ISSN 1392–0405

KURIER Wileński

WTOREK, 25 PAŹDZIERNIKA 1994 R.
Nr 209 (12485)

ARDENA

Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

Wizyta delegacji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej na Litwie

W niedzielę wieczorem do Wilna przybyła delegacja Sejmu Polski z marszałkiem Sejmu Józefem Oleksym. W skład delegacji wchodzą przewodniczący sejmowej komisji łączności z Polakami za granicą Leszek Moczulski i dyrektor Biura Łączności Międzynarodowej Jakub Borawski.

Delegację do złożenia oficjalnej wizyty zaprosił przewodniczący Sejmu Republiki Litewskiej Česlovas Juršėnas.

Wczoraj w godzinach porannych delegacja złożyła kwiaty na grobie Jonasa Basanavičiusa i na grobie z sercem Józefa Piłsudskiego na Rossie.

Spotkanie marszałków Sejmów — Č. Juršėnasa oraz J. Oleksego

W rozmowie z przewodniczącym Sejmu Litwy Česlovasem Juršėnasem marszałek Sejmu polskiego Józef Oleksy podkreślił, że litewsko-polski traktat międzypaństwowy jest jakościowo nowym etapem w stosunkach obu państw i narodów litewskiego oraz polskiego. Stanowi on główny punkt wyjścia do intensywnej współpracy w różnych dziedzinach, powiedział on.

Zdaniem Józefa Oleksego, trzeba jak najprędzej przygotować i podpisać dokumenty, które przyczyniłyby się do zrealizowania zasad traktatu międzypaństwowego. Zasugerował on powołanie dwustronnych komisji rządowych, do których weszliby również parlamentarzyści obu krajów. Takie komisje, powiedział on, są przede wszystkim potrzebne do rozwiązywania problemów przejść granicznych i ceł, kwestii współpracy kulturalnej. Jednakże najważniejszą sprawą, jego zdaniem, byłaby dwustronna umowa o wolnym handlu. Po podpisaniu tej umowy, mówił Józef Oleksy, w regionie Morza Bałtyckiego powstałaby rozległa strefa ekonomiczna, obejmująca państwa bałtyckie, Polskę oraz kraje skandynawskie. Krok ten, między innymi, dopomógłby Litwie, Łotwie i Estonii, jak też Polsce w szybszym integrowaniu się ze strukturami gospodarczymi Europy Zachodniej.

Česlovas Juršėnas odnotował, że komitety parlamentów Litwy i Polski owocnie współpracują, dokonując wymiany informacji w dziedzinie gospodarki, finansów i budżetu, jednakże w innych sferach współpraca mogłaby być intensywniejsza. Józef Oleksy pragnąłby również, aby aktywniejszy dialog odbywał się między komitetami spraw zagranicznych, chociaż ich stosunki określił on jako nader normalne.

Przewodniczący Sejmu Litwy zapytał, jakie są możliwości przyjęcia w Polsce ustawy o mniejszościach narodowych. Józef Oleksy odpowiedział, a później w rozmowie z dziennikarzami zaakcentował, że w sprawie tej Polska, obok Litwy, konsultuje się z Ukrainą i Białorusią. W Sejmie rozpatrywany jest wariant ustawy, która regulowałaby kwestię mniejszości narodowych w szerszym aspekcie, uwzględniając również sugestie i życzenia wspomnianych ościennych państw.

Česlovas Juršėnas i uczestniczący w rozmowie przewodniczący delegacji Sejmu w Zgromadzeniu Rady Europy Algis Gricius sugerowali, aby Polska razem z Litwą, Estonią i innymi państwami poparła prośbę Łotwy o przyjęcie jej na najbliższej sesji do Rady Europy. Józef Oleksy powiedział, że przekaże tę prośbę delegacji parlamentarnej swego kraju.

Podczas rozmowy dokonano również wymiany poglądów na współpracę parlamentarną z Dumą Państwową i Radą Federacji Rosji, omówiono niektóre inne kwestie polityki zagranicznej. Po tej rozmowie Józef Oleksy spotkał się ze starostami frakcji sejmowych.

NA ZDJĘCIU: podczas spotkania. Fot. **Gediminas Svitojus** (ELTA)

"Ratyfikacja Traktatu jest wspólnym sukcesem"...

Józef Oleksy powiedział dziennikarzom, że nie powinno być przerwy i zwłoki w przystąpieniu do realizacji Traktatu. Zapewnił też, że zarówno polski jak i litewski parlamenty będą często wracały do przeglądu tych postanowień Traktatu, które powinny być przez rządy wykonywane. Dotyczy to w tej chwili takich kwestii, co podkreślił J. Oleksy, jak powołanie komisji transgranicznej, przygotowanie umowy o strefie wolnego handlu, o współpracy stypendialnej i wymianie naukowej oraz studenckiej, współpracy i wymianie młodzieży i in. J. Oleksy widzi celowość ożywienia takiej inicjatywy, jak wypracowanie Karty Praw Mniejszości Regionu Europy Środkowej i Wschodniej. Marszałek Sejmu litewskiego również zaznaczył, że musi nastąpić konkretyzacja założeń traktatowych.

Č. Juršėnas, odpowiadając na pytania po polsku, m.in. zaznaczył, że Traktat stanowi twardą podstawę do rozwijania stosunków międzypaństwowych i międzyparlamentarnych. J. Oleksy uważa, iż wymiana dokumentów ratyfikacyjnych musi nastąpić niezwłocznie, bo nie ma powodu, aby się odwlekało. Č. Juršėnas dodał, że ministrowie spraw zagranicznych mogliby się spotkać w Warszawie może w końcu bieżącego miesiąca czy w połowie listopada. Marszałek Sejmu RP cieszył się z wyników głosowania nad Traktatem w Sejmie polskim (który został ratyfiko-

(Dokończenie na str. 3)

W 55 rocznicę zwrotu Wilna Litwie

W dniach 27-28 października mija 55 lat, gdy po 19-letniej okupacji Wilno i część Wileńszczyzny powróciły do Litwy. 27 października 1939 r. wojsko litewskie wkroczyło do Wilna, a 28 wilnianie wraz z innymi mieszkańcami kraju witali żołnierzy na uroczystej defiladzie.

Z okazji rocznicy powrotu Wilna 27 października odbędzie się uroczystość w Dąbrowie koło Mejszagoły, a w Bibliotece Narodowej M. Mažvydasa oraz Litewskim Muzeum Narodowym Państwa i Kultury otwarte będą wystawy, na Wileńskiej Poczcie Głównej odbędzie się okolicznościowe stemplowanie kopert.

W Kownie imprezy z okazji zwrotu stolicy rozpoczną się również 27 października mszą św. w Kościele Garnizonowym. Następnie odbędzie się wiec na skwerze Muzeum Wojskowego, wieczorem — akademia w kasynie oficerskim.

Jak poinformowała agencję ELTA komisja organizacyjna imprez z okazji 55 rocznicy powrotu Wileńszczyzny do Litwy, największa impreza — obchody powrotu Wilna — odbędzie się w Teatrze Opery i Baletu 29 października.

30 października w Archikatedrze Wileńskiej celebrowana będzie msza św. w intencji Wilna i Litwy. Po niej procesja ruszy na cmentarz Rossa. Zostanie tu odsłonięty pomnik żołnierzy poległych w walkach o Wilno, na Cmentarzu Antokolskim odwiedzone zostaną groby ochotników.

Dziś w numerze:

2 str. — Czy Wilno dorówna Frankfurtowi i Kopenhadze?

3 str. — 4 godz. 40 minut tańczyli w Kownie grubasy.

4 str. — 57 osób zginęło od wybuchu bomby w Kolombo.

5 str. — Jacek Kuroń zastąpił dżinsową kurtkę marynarką.

6 str. — Ludzie nie wiedzieli, że ich spółki są rozkradane.

7 str. — Dlaczego tylko 5 Polaków dostało się na medycynę Uniwersytetu Wileńskiego.

8 str. — Zatrzymana za łapówki, jednakże uważa, że wpadła z powodu intryg ZPL.

9 str. — Z "Pamiętników Pana Kamertona".

10 str. — Kazachstańskie ABC.

11 str. — Z aren sportowych świata.

12 str. — Dzisiaj imieniny...

SENTENCJA DNIA

Kto lubi pochlebstwo, godny jest pochlebcy.

W. Szekspir

Spółki rolne — to już nie kołchozy

Kto ma je kontrolować?

Do redakcji zwróciła się grupa akcjonariuszy spółki rolnej "Galina" — rolników z Rzeszy — z prośbą o pilne przybycie korespondenta. Petenci twierdzili, że kierownictwo specjalnie doprowadziło spółkę do takiego stanu, że dalej nie będzie już mogła istnieć. Chce więc zwołać zebranie i ogłosić upadłość. Sprzedano bydło (nawet znane rzeszańskie rasowe krowy), trwoni się mienie spółki. Tymczasem ludzie przecież wnieśli swe udziały (czeki inwestycyjne za wieloletni staż pracy w byłej Stadninie Państwowej), a teraz pozostaną z niczym. Mienie spółki oszacowano na 1 mln 300 tysięcy litów. Najgorsze, że nic konkretnego od kierowniczki Ireny Ramanciuškienė nie można się dowiedzieć. Ciągle twierdzi, iż spółka ma ogromne długi. Ludzie nie otrzymują wypłaty.

Dwukrotnie wyjeżdżałam do Rzeszy. Walne zebranie odbyło się we wtorek, gdy już stawiło się nań kworum udziałowców. Emocjonalnie, szczerze wypowiadali się ludzie na zebraniu. Żądali u kierowniczki wyjaśnienia, dlaczego tak się stało? Zarzucali jej niegospodarność, brak odpowiedzialności. Mówili, że trwoni się mienie, a ona patrzy na wszystko przez palce.

(Dokończenie na str. 6)

Sondaż

O możliwości inwestycji zagranicznych na Litwie

W lipcu-październiku br. niezależni eksperci zachodni zbadali 183 spółki zachodnie różnego typu i różnej wielkości oraz 20 międzynarodowych instytucji finansowych, aby ustalić, co sądzą o możliwości inwestycji na Litwie.

Sondaż przeprowadzono telefonicznie, pisemnie i w rozmowie ze specjalistami i kierownikami spółek. Pytania przygotowali eksperci zagraniczni wspólnie z Litewską Agencją Inwestycji. Badania wsparł program PHARE.

Przedstawiciele komisji Unii Europejskiej na Litwie przedstawili ministrowi gospodarki A. Vasiliauskasowi wstępne dane odnośnie popularności inwestycji.

Zdaniem gości badania stały się dla nich przyjemnym zaskoczeniem. Ludzie interesu, którzy chcieli inwestować w kraje Europy Środkowej i bałtyckie, na pierwszym miejscu stawili Litwę.

Jakie branże interesują najbardziej zagranicznych inwestorów? Na pierwszym miejscu znalazł się przemysł farmaceutyczny, niektóre dziedziny przemysłu maszynowego wymagające potencjału technicznego i intelektualnego. Zagraniczni przedsiębiorcy nie chcieliby inwestować w rolnictwo i elektronikę.

Najprzychylniej na temat możliwości inwestycji na Litwie wypowiedzieli się Duńczycy, negatywnie — Włosi.

Kalejdoskop wiadomości

Im mniej zrozumiałe — tym lepiej

Dwa dni w hotelu "Karolina" trwało seminarium międzynarodowe zorganizowane przez Radę Europy w ramach programu PHARE, na którym omawiano stan litewskiej gospodarki. Zachodni adwokaci, biorący udział w seminarium, byli zdumieni stanem naszego ustawodawstwa. Powiedzieli oni, że niektóre ustawy litewskie są opracowane nie według zasad zdrowego rozsądku, ale ściągnięte z sufitu. Przy tym, im mniej są zrozumiałe, tym — zdaniem ustawodawców — lepiej, a cierpi na tym szeregowy obywatel, który nic nie rozumie. Ustawy są poza wszystkim innym stale zmieniane i uzupełniane.

"Proces wieku" — 3 listopada

Proces o zniesławienie pomiędzy premierem A. Šleževičiusem a liderem opozycji V. Landsbergisem odbędzie się najprawdopodobniej 3 listopada.

Minister ochrony kraju — w USA

Minister L. Linkevičius podpisze prawdopodobnie w tym kraju memorandum o współpracy w dziedzinie obrony. Będzie to czwarte państwo, z którym Litwa podpisała tego rodzaju umowy.

Litwa — Ukraina

Sekretarz MSZ Litwy A. Januška i ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Ukrainy na Litwie R. Biłodid wymienili pisma ratyfikacyjne o udzielaniu wzajemnej pomocy prawnej oraz współpracy przy rozpatrywaniu spraw cywilnych, rodzinnych i karnych.

Otwarcie święciańskiego szpitala

... dokonano w sobotę, przy udziale marszałka Sejmu Č. Juršėnasa. W nowym szpitalu jest 200 łóżek, są 2 oddziały chorób wewnętrznych, oddział chirurgiczny, akuszersko-ginekologiczny, urazowości dziecięcej oraz reanimacji. Pracuje tu obecnie 40 lekarzy, 180 osób średniego personelu medycznego. W starym gmachu szpitala zostanie otwarty prawdopodobnie dom spokojnej starości.

Pomoc emerytom

Dom Pomocy Emerytom w Wilnie prowadzi ożywioną i bardzo potrzebną działalność. Wykręcając numer telefonu 44-59-28 (przed południem) i 76-74-60 (po południu) można zamówić hydraulika do emeryta, stolarza, malarza pokojowego, zegarmistrza, samochód do przewozu niewielkich ładunków, pielęgniarkę i t.p. Przewodnicząca tej dobroczynnej organizacji przeszła przeszkolenie w Bułgarii, brała udział w międzynarodowym seminarium "HelpAge International".

Sami mieszkańcy muszą dbać o czystość

Przez cały piątek około 100 uczni szkół średnich w Kłajpedzie sprzątało wybrzeże w okolicy Melnrage. Inicjatorem akcji był amerykański Korpus Pokoju. Członkowie Korpusu twierdzą, że gdy mieszkańcy miast sami uprzątają tereny, bardziej cenią i dbają o czystość, przekonują się, jaka to trudna praca i jak trzeba ją szanować. Niestety, pewnych rzeczy musimy się uczyć od początku...

W Wiłkomierzu szerzy się nieznana wirusowa choroba oczu

W ciągu miesiąca w Centralnym Szpitalu Wiłkomierza zarejestrowano 50 zachorowań na nieznaną wirusową chorobę oczu. Lekarze twierdzą, że przywiozła ją z Wilna chora, której w stolicy dokonano operacji na oczach. Kobietę umieszczono w szpitalu wiłkomierskim, gdzie zaraziła wszystkich chorych na swej sali, a także lekarzy.

Spotkanie karykaturzystów

Sekcja karykaturzystów Litewskiego Związku Plastyków istnieje od 1967 roku. Ostatnio spotkali się oni, aby omówić sprawy organizacyjne przyszłej wystawy karykaturzystów. Malarze twierdzą, że w czasach komunistycznych powodziło się im lepiej, gdyż mieli więcej materiału do pracy. Postanowiono przeprowadzić wystawę karykatury wiosną przyszłego roku.

Na ćwiczenia NATO

Najlepsi studenci Litewskiej Akademii Wojskowej udali się do Holandii, aby wziąć udział w ćwiczeniach NATO. Potrwają one dziewięć dni i wezmą w nich udział jednostki z 24 krajów świata — Kanady, Czech, Estonii, Niemiec, Anglii, Holandii, Polski, Słowacji, Szwecji, Ukrainy, USA i in. Jednostka litewska będzie brała udział w ćwiczeniach wraz z żołnierzami Szwecji, Niemiec i USA.

Duńczycy uczą, co robić z odpadami

Duńskie firmy "Cowi consult" i "Moje" w ciągu tygodnia uczyły kowieńczyków, co robić z różnego rodzaju odpadami. Byli oni w przedsiębiorstwie "Švara", na wysypisku Lape, w zakładach "Palemonas", fabryce szkła w Aleksotasie. Wespół ze wspomnianymi firmami przed trzema laty zaczęto w Kownie realizację programu racjonalnego wykorzystania odpadów. Przed wjazdem na wysypisko Lape będzie ustawiony specjalny sprzęt elektroniczny do ustalania szkodliwości odpadów. Przewidziano skomputeryzowanie ewidencji odpadów.

A. Liuima — obywatelem honorowym Uciany

Jezuita, mieszkający w Rzymie, Antanas Liuima otrzymał tytuł honorowego obywatela Uciany. A. Liuima urodził się w pobliżu tego miasta, ukończył Kowieńskie Seminarium, studiował teologię, lituanistykę i filozofię w różnych krajach. Od 1951 roku wykłada na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, od 1957 jest profesorem tegoż uniwersytetu.

Chór kowieński liczy 25 lat

W Ministerstwie Kultury odbyła się konferencja poświęcona 25-leciu Kowieńskiego Chóru Państwowego. Minister D. Trinkunas nazwał ten zespół prestiżowym. Brał on udział w festiwalach we Francji, Hiszpanii, Norwegii i in. krajach, dyrygowali nim tacy koryfeusze, jak Yehugi Menuhin, Justus Franz. Kieruje chórem Petras Bingelis. Wśród wielu jubileuszowych koncertów — występy w końcu listopada w Argentynie, Chile i Brazylii. W końcu miesiąca — koncerty w Niemczech. W drugim dniu Bożego Narodzenia chór wystąpi w Wilnie, aby udać się następnie na festiwal na Wyspy Kanaryjskie. 11 grudnia zespół wystąpi w Filharmonii Narodowej z Orkiestrą Narodową Wielkiej Brytanii pod batutą Yehudi Menuhina. Zostanie wykonane oratorium G. Haendla "Dixit Dominus".

Pamięci M. Reinisa

Wczoraj w Szawelskim Instytucie Pedagogicznym rozpoczęła się konferencja naukowa Katolickiej Akademii Naukowej oraz AN Litwy poświęcona pamięci zamęczonego w więzieniu we Władimirze arcybiskupa, prof. Mieczisłowasa Reinisa, jednego z trzech litewskich duchownych, których ogłosi się świętymi męczennikami. Odpowiedni materiał gromadzony już jest w Watykanie.

Most między Litwą i Niemcami

— tak nazywają niekiedy miasto Kłajpedę. Obecnie w Niemczech mieszka około 40 tys. osób, rodem z Kłajpedy. Zorganizowały one w tym portowym mieście seminarium. Prezesem towarzystwa wychodźców z Litwy jest 45-letni Uwe Jurgsties, który urodził się w Niemczech, ale jego ojciec przed wojną był w Kłajpedzie strażakiem. Główne skupisko Niemców kłajpedzkich znajduje się w Manheimie.

W rządzie RL

Powstała fundacja wspierania ofiar ludobójstwa i ruchu oporu

Rząd Litwy założył Fundację Wspierania Ofiar Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy. Fundacja ma siedzibę w centrum Badań Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy. Głównym celem jej jest pomoc materialna i moralna obywatelom Republiki Litewskiej — byłym uczestnikom ruchu oporu w latach okupacji sowieckiej, hitlerowskiej i polskiej, ofiarom ludobójstwa oraz czonkom ich rodzin, którzy ucierpieli od okupantów w walce o niepodległość, odbudowę demokratycznej Litwy.

Fundacja będzie też wspierała obywateli Litwy, którzy ucierpieli na skutek awarii w Czarnobylu, jak również podczas służby czynnej w wojskach państw okupacyjnych. Z tego funduszu nie mogą korzystać osoby otrzymujące pomocji z Fundacji Powrotu Zesłańców.

Fundację utworzą środki otrzymane od rządów państw, które okupowały Litwę, środki budżetowe, jak również pieniądze z wydawnictw lub dobroczynności.

Przewodniczącym Zarządu Fundacji, składającego się z 6 osób, został doradca rządu ds. wychodźstwa S. Stungurys.

Zmieniono tryb skupu metali kolorowych

Rząd Litwy ustalił, że zarejestrowane na Litwie przedsiębiorstwa mogą uprawiać działalność, związaną ze skupem miedzi i innych metali kolorowych, ich stopów, złomu i odpadów. Przez dłuższy czas tą działalnością mogły się zajmować jedynie firma państwowa "Žalvaris" i spółka akcyjna "Lietkabelis".

Skup metali kolorowych realizuje się z zezwolenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, na wniosek rządu Litwy i po uprzednim uiszczeniu ustalonej opłaty za wydanie koncesji. Po zarejestrowaniu umów w tym ministerstwie, można będzie również eksportować skupywane metale kolorowe. Nabywać metale kolorowe u podmiotów gospodarczych na Litwie przedsiębiorstwa mogą tylko pod warunkiem, że wykorzystują je w celach produkcyjnych (z wyjątkiem odlewnictwa) i posiadają potwierdzające ich nabycie dokumenty.

Przyrządy bytowe i ich części, akumulatory, chłodnice samochodów osobowych, naczynia oraz przedmioty użytku domowego może nabywać u ludności jedynie firma państwowa Žalvaris". Spółka akcyjna "Metalų komercija" ma prawo skupu u innych podmiotów gospodarczych metali kolorowych i ich stopów oraz przekazywania ich litewskim przedsiębiorstwom do celów produkcyjnych.

Środki masowego przekazu nie mają prawa publikować informacji na temat skupu miedzi i innych metali kolorowych, jeśli osoba, podająca te informaje, nie posiada wydanego jej w określonym trybie zezwolenia na skup bądź potwierdzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, że z zakupionych metali kolorowych będzie wytwarzana produkcja.

Akcja aktywistów Międzynarodowej Amnestii

Przeciwko łamaniu praw dzieci

Pierwsza litewska grupa Międzynarodowej Amnestii (Amnesty International) przeprowadziła akcję, potępiającą zabijanie, znikanie bez wieści, torturowanie dzieci, więźniów sumienia w Kolumbii, Turcji, Wenezueli, Iraku i Chinach. Dane, dowodzące, że w państwach tych łamane są prawa dzieci, litewski oddział Międzynarodowej Amnestii otrzymał z sekretariatu tej międzynarodowej organizacji w Londynie.

Akcja aktywistów Międzynarodowej Amnestii odbyła się w Wilnie w niedzielę, 23 października w godzinach 12-16. Grupa zorganizowała pikiety przed ambasadami Turcji i Chin, pochód aleją Giedymina. Podczas akcji zbierano podpisy obywateli Litwy pod listami protestu. Jak twierdzi koordynator pierwszej litewskiej grupy Międzynarodowej Amnestii Gasparas Aleksa, "Litwini powinni zwrócić dług ludziom innych krajów, broniąc ich męczenników sumienia. Większość naszych obywateli nawet nie słyszało o tym, że w Kolumbii "dzieci ulicy" chwyta się jak kocięta i likwiduje. Nazywa się to tam "oczyszczaniem socjalnym miast".

Zorganizowana w Wilnie akcja stanowi część kampanii światowej przeciwko łamaniu praw dzieci. Międzynarodowa Amnestia ogłosiła w 150 państwach, gdzie są oddziały tej organizacji, tydzień protestu (15-22 października) przeciwko naruszeniom praw dzieci. Poświęcono go 20-leciu Konwencji Praw Dziecka ONZ.

W rejonie święciańskim

Białorusini w Podbrodziu

Podbrodzie od sąsiedniej Białorusi dzieli niepełna 10 km. Białorusinów w Podbrodziu nikt nie liczył, ale z całą pewnością można powiedzieć, że stanowią oni wysoki procent wśród mieszkańców miasta. Jak dotąd nie mieli oni w mieście żadnej organizacji.

Pierwszy o tym pomyślał Igor Wiszniakow. Odnalazł on źródła, potwierdzające, że w mieście lub jego okolicach mieszkali znani białoruscy poeci, działacze kultury.

Dzięki jego staraniom i entuzjazmowi w miejskim Domu Kultury odbyło się zebranie społeczności podbrodzkich Białorusinów. Przybyli na nie przewodniczący białoruskich wspólnot Wileńszczyzny Walentin Stech, konsul Republiki Białoruś w Wilnie Eugen Szestakow.

W.Stech opowiedział o białoruskim klubie "Siabryna", który na Wileńszczyźnie istnieje od roku 1989. A niedawno oddział "Siabryny" zarejestrowano w Podbrodziu. Z kolei I. Wiszniakow powiedział, że w mieście można zorganizować białoruski zespół, fakultatywne nauczanie języka, a być może otworzyć klasę w szkole, założyć bibliotekę białoruskich książek. Miasto ma wszelkie po temu warunki.

W najbliższym czasie w Podbrodziu prawdopodobnie zostanie otwarta placówka konsularna, a przynajmniej — nieduża biblioteka białoruskiej literatury.

Na zakończenie odbył się koncert.

Zenon SAMULEWICZ

Porubanek zbliży się do Europy

Pożyczka na modernizację Lotniska Wileńskiego

Europejski Bank Inwestycyjny (EBI) rozpoczyna realizowanie swego pierwszego projektu pożyczek na Litwie. Pożyczka w wysokości 10 mln ecu zostanie przyznana na modernizację międzynarodowego Lotniska Wileńskiego, pisze gazeta "Together in Europe", przeznaczona dla Europy Środkowej i Wschodniej.

Przedsiębiorstwo państwowe "Vilniaus Aerouostas" wykorzysta tę pożyczkę na udoskonalenie wyposażenia lotniska. Zostaną zmodernizowane pasy startowe, systemy ich oświetlenia oraz odwadniania. Korownictwo lotniska pragnie, aby świadczyło ono wszystkie usługi na poziomie międzynarodowym, mogło dorównać portom lotniczym np. Frankfurtu lub Kopenhagi.

Europejski Bank Inwestycyjny realizuje podobne projekty w Bułgarii, na Węgrzech, w Polsce, Rumunii oraz Republice Słowackiej.

EBI pożyczył już 1,83 mld ecu na realizowanie różnych projektów w Polsce, na Węgrzech, w Republice Czeskiej, Bułgarii, Słowacji, Rumunii, Słowenii oraz krajach bałtyckich. EBI zapowiada, że w latach 1994-1996 zainwestuje w region Europy Wschodniej blisko 3 mld ecu.

Kurs walut w Banku Litewskim

Bank Litewski od 25 października 1994 r. ustala następującą relację lita do walut obcych

Nazwa waluty	Lity za jedn. waluty
Angielskie funty sterlingi	6.5086
100 ormiańskich drahm	1.0996
Australijskie dolary	2.9538
Austriackie szylingi	0.3788
100 azerbejdżańskich manat	0.1951
1000 białoruskich rubli	0.6630
Belgijskie franki	0.1295
Czeskie korony	0.1462
Duńskie korony	0.6816
ECU	5.0738
Estońskie korony	0.3355
100 hiszpańskich peset	3.1981
100 lirów włoskich	0.2610
100 japońskich jenów	4.1074
Kanadyjskie dolary	2.9600
Kirgiskie somy	0.3774
100 kazachskich tengów	8.1301
Łotewskie łaty	7.4786
1000 złotych polskich	0.1739
Mołdawskie leje	0.9436
Norweskie korony	0.6127
Holenderskie guldeny	2.3782
Francuskie franki	0.7781
100 rubli rosyjskich	0.1320
SDR	5.9739
Singapurskie dolary	2.7148
Fińskie marki	0.8709
Szwedzkie korony	0.5605
Szwajcarskie franki	3.1974
10000 ukraińskich karbowańców	0.4377
Uzbeckie sumy	0.1818
100 węgierskich forintów	3.7807
Niemieckie marki	2.6857

Lity na walutę podstawową i walutę podstawową na lity banki wymieniają według zatwierdzonego oficjalnego kursu — 4,00 lity za jeden USD, pobierając nie większe od ustalonego przez Bank Litewski wynagrodzenia za operacje wymiany. Pozostałe waluty banki skupują i sprzedają według cen ustalonych przez same banki.

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	4409	4589
Marka niemiecka	15112	15728
Dolar amerykański	22542	23462
Funt brytyjski	36707	38205
Frank szwajcarski	18175	18917

"Ratyfikacja Traktatu jest wspólnym sukcesem"...

(Dokończenie ze str. 1)

wany tam jednogłośnie) oraz dobrze ocenia przebieg tejże procedury w parlamencie litewskim. 91 głosów "za" to dla nas bardzo wielki sukces, bo zazwyczaj ustawy, ratyfikacje są podejmowane 60 czy 70 głosami, a najczęściej jeszcze mniejszą ilością głosów — zaznaczył Č. Juršėnas, jednocześnie ubolewając, że 19 było przeciwko.

Swe motywy głosowania oraz punkt widzenia na stosunki litewsko-polskie dostojnemu gościowi wyłuszczyli liderzy frakcji parlamentarnych podczas kolejnego spotkania. J. Oleksy pytał posłów, jak oceniają sprawność litewskiego parlamentu z punktu widzenia zadań państwowych, a także kwestie, uważane za sporne w sprawach mniejszości narodowych. Starosta frakcji ZPL Zbigniew Siemienowicz, odnotowując doniosłą wagę Traktatu, wyraził życzenie, aby mniejszości narodowe na Litwie i w Polsce nie były "piątą kolumną", lecz mostem porozumienia obu państw. Mówił on m.in. o potrzebie opracowania gospodarczego programu rozwoju Wileńszczyzny, o problemach szkolnictwa (brak nauczycieli języka litewskiego, biologów, języków obcych). Jego zdaniem, wymaga rozstrzygnięcia sprawa wyższej polskiej uczelni na Litwie.

Z. Siemienowicz uważa, iż Litwini w Polsce i Polacy na Litwie mogliby założyć coś w rodzaju "małego sejmiku" do wspólnego rozwiązywania problemów, mogliby w taki sposób pozytywnie wpływać na rządy. A. Kubilius, starosta opozycyjnej frakcji Zgody Ojczyzny, ceniący dobre stosunki z Polską, ubolewał, że strona polska nie ustosunkowała się w Traktacie do niektórych bolesnych wydarzeń w historii. Jego zdaniem, polska mniejszość na Litwie boryka się raczej z gospodarczymi problemami. A. Kubilius wierzy, że po zawarciu Traktatu Litwini w Polsce będą mieli takież prawa, jak Polacy na Litwie. Litewska chadecja, co oświadczył I. Uždavinys z podpisaniem Traktatu łączy gwarancje bezpieczeństwa.

Polskie społeczeństwo na Litwie nurtują identyczne problemy, co i wszystkich mieszkańców Litwy — uważa zastępca starosty Frakcji Demokratycznej Partii Pracy Litwy A. Kunčinas. Traktat, jego zdaniem, ma wielkie znaczenie nie tylko w stosunkach dwustronnych, ale też w drodze Litwy do Europy. Wiceprzewodniczący Sejmu RL socjaldemokrata A. Sakalas zaznaczył, że założeniu wyższej polskiej uczelni na Litwie stoi na przeszkodzie brak finansów, kadry, wyposażenia. Sądzi on, że Polacy chcieliby mieć dyplom, ceniony na świecie, a nie wypisany po polsku. Gdyby Polacy potrafili założyć taką uczelnię, więc nikt nie byłby przeciwko. A. Sakalas ubolewał, że Polacy nie włączają się do politycznego życia, nie wstępują do litewskich partii. Dlatego obawia się, że po przyszłych wyborach do Sejmu mogą nie mieć tam swej reprezentacji (jeśli będą zniesione dotychczasowe ulgi).

Przedstawiciele wszystkich litewskich sił politycznych odnotowywali wagę dobrych stosunków litewsko-polskich, zwłaszcza w drodze ku Europie. Prosili też o wsparcie Polski w dążeniach przystąpienia Litwy do NATO.

— Widzimy bliskość europejskich dążeń Litwy i Polski. Dobrym krokiem jest wiązanie się w bloku państw bałtyckich. Strefa wolnego handlu jest ważnym elementem wspólnego powiązania. Jest nad czym pracować. Ratyfikacja Traktatu jest wspólnym sukcesem. Chcemy, aby Traktat był otwarciem drogi do przyszłości ... — uogólnił Marszałek Sejmu RP J. Oleksy.

Jeszcze w tym dniu spotkał się on z ministrem spraw zagranicznych RL P. Gylysem, premierem RL A. Šleževičiusem, prezydentem A. Brazauskasem.

Jadwiga BIELAWSKA

Do Wilna przybędzie wicesekretarz stanu USA

We wtorek do Wilna przybędzie wicesekretarz stanu USA do spraw kontroli broni i bezpieczeństwa międzynarodowego Lynn E. Davis, poinformował agencję ELTA wydział informacji i prasy MSZ.

Gościowi towarzyszyć będą przedstawiciele Departamentu Stanu USA, przedstawicielstwa w NATO, agencji kontroli broni i rozbrojenia Europejskiego Dyrektoriatu Bezpieczeństwa, Połączonego Sztabu. L. Davis spotka się z ministrem spraw zagranicznych Povilasem Gylysem, przedstawicielami Urzędu Prezydenta, ministerstw spraw zagranicznych, ochrony kraju i spraw wewnętrznych. Na spotkaniach omówione zostaną kwestie kontroli i bezpieczeństwa broni.

L. Davis w administracji prezydenta USA B. Clintona pracuje od lutego 1993 r. W latach 1977-1981 była doradcą ds. planowania polityki wicesekretarza stanu ds. obrony w administracji prezydenta USA J. Cartera. Wcześniej obecna wicesekretarz stanu pracowała w komitecie Senatu USA ds. Bezpieczeństwa Narodowego i Wywiadu.

L. Davis ma stopień bakałarza, a na Uniwersytecie Kolumbijskim obroniła doktorat.

Jeszcze jeden klub

Zrzeszyli się wileńscy przewodnicy

Pani Basia Aganauskienė schudła o połowę swej objętości, ale sprawę doprowadziła do końca — w ubiegły piątek, w sali ZM ZPL odbyła się uroczysta inauguracja Klubu Wileńskich Przewodników. Był szampan i kawa, przyszli ci wszyscy, którzy mieli lub mają coś wspólnego z turystyką, ci którzy ją wspierają lub po prostu lubią. Ambasadę RP w Wilnie reprezentowali jej sekretarz W. Wróblewski, konsul generalny D. Rzemieniewski, radca handlowy A. Perlik. Na spotkanie przybyli dawni koledzy klubowców — prezydent Litewskiego Stowarzyszenia Turystyki J. Ignatonis, sekretarz tegoż stowarzyszenia tudzież prezydent Litewskiego Towarzystwa Wileńskich Przewodników Jovita Česnulevičienė. Obecni byli szef przewodników w litewskim "Intourist'cie" L. Mintautas, wielki znawca wileńskiej Starówki Paweł Giedrojć, przedstawiciele prasy, biznesu w osobie Z. Klonowskiego.

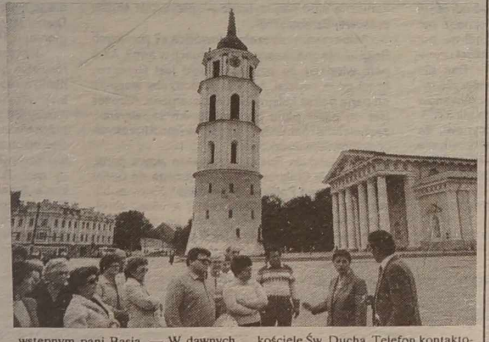

Klub Przewodników Wileńskich zarejestrowany został 22 września przy ZM ZPL. Weszli doń byli przewodnicy "Intouristu" i "Sputnika", którzy po rozpadzie tych organizacji znaleźli się właściwie na bruku. Jedni poszli do biznesu, inni do radia i prasy, jeszcze inni zamknęli się w domu.

— Szkoda mi było, że tak duże grono fachowców, mających olbrzymi zasób wiedzy o naszym pięknym mieście, nie może tej wiedzy spożytkować — powiedziała w słowie wstępnym pani Basia. — W dawnych czasach obsługiwaliśmy "z językiem polskim" prawie cały Związek Radziecki. Nasi piloci wycieczek znani byli od Kamczatki po Katowice. Są wśród nas specjaliści, którzy godzinami mogą opowiadać o każdym oddzielnym obiekcie — kościele Św. Piotra i Pawła, katedrze, Ostrej Bramie.

— W jaki sposób chcecie spożytkować swą wiedzę? — pytam.

— Zaczniemy od maluczkich — od szkół, wsi, uczelni, zwykłych obywateli. Każdy będzie mógł zaangażować fachowego przewodnika dla swych gości, dla swojej klasy, która zechce czegoś tam dowiedzieć się np. o Rossie czy kościele Św. Ducha. Telefon kontaktowy mamy w ZM ZPL — 22-76-76. Chcemy rozszerzyć wiedzę ludzi o rodzinnym mieście, popularyzować jego piękno. Każdy z nas zna od podszewki nie tylko Wilno, ale i całą Litwę. Sądzimy, że ten nowy rodzaj usług jest bardzo potrzebny. "Z wiary waszej, wola nasza, z woli waszej czyn wasz będzie" — zakończyła p. Basia słowami Krasickiego.

Życzymy entuzjastom i wielkim miłośnikom Wilna powodzenia.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

NA ZDJĘCIU: wycieczka na Placu Katedralnym.

Fot. **Tadeusz Ważniewicz**

Taniec grubasów

W Kownie, w kawiarni "Koledzy", odbył się taniec-maraton grubasów. Bilet wstępu na imprezę kosztował 70 Lt, ale mimo to chętnych wzięcia udziału w zabawie było o wiele więcej niż mógł zmieścić lokal. W maratonie brało udział 13 par. Warunkiem udziału była nadwaga ponad 25 kg. Maraton trwał 4 godz. 40 min. Główną nagrodę zdobyli Irena Brazauskaitė i Eligijus Česlevičius.

NA ZDJĘCIU: jak zabawa, to zabawa!

Fot. **Kestutys Jūrėlė** (ELTA)

Wypadki i wpadki

Służba informacyjna MSW RL podaje, że w dniach 21-23 października br. w kraju zanotowano 382 przestępstwa, w tym 4 zabójstwa, 5 obrażeń ciała, 4 zgwałcenia, 36 rabunków, 26 wyczynów chuligańskich, 182 kradzieże mienia osobistego obywateli, 52 — mienia państwowego i spółek akcyjnych, 49 oszustw. Odnotowano 24 awarie ruchu drogowego, w których zginęło 9 osób. Wydarzyły się 23 pożary, w których zginęły 3 osoby. Znaleziono zwłoki 8 denatów. Zarejestrowano 4 nieszczęśliwe wypadki. Poszukuje się 23 osoby, które zaginęły w nie wyjaśnionych okolicznościach. Uprowadzono lub skradziono 51 pojazdów, znaleziono 11. Zatrzymano 65 osób podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Rabunki

23 października o godz. 23 samochód avia-21F, przy którego kierownicy był A. Rakiūnas (ur. 1952 r.), jadący drogą Kowno — Janowo (rej. janowski), zatrzymało 2 mężczyzn. Grożąc kierowcy pistoletami, odebrali samochód, w którym znajdowały się mikrofalowe piecyki, telewizory, magnetofony, audiokasety. Poszkodowany jechał z lotniska w Karmiełowie. Napastnicy korzystali z samochodu BMW.

21 października br. o godz. 10 min. 30 w Kiejdanach w domu nr 19 przy ul. Mindaugo dokonano napadu rabunkowego na listonoszkę G. Vaičikonienė (ur. 1940). W tym momencie, gdy wkładała ona do skrzynek gazety, napastnik z tyłu uderzył ją po głowie. Kobieta upadła i straciła przytomność. Z wstrząsem mózgu odwieziono ją do szpitala. Napastnik zrabował z jej torby 1375 Lt, przeznaczonych na wypłatę emerytur.

21 października o godz. 14 min. 30 do mieszkania G. Andriuškevičienė przy ul. Savanorių 27-11 w Wilnie weszło 2 nieznajomych zamaskowanych mężczyzn. Związali oni syna poszkodowanej i zrabowali 300 sztuk swetrów. Stratę szacuje się na 8 tys. litów.

Chuligańskie wyczyny dziewczyn

22 października br. o godz. 21 w Visaginė na klatce schodowej domu nr 14 przy ul. Energetyków 2 dziewczyny (ur. 1977 i 1981) z pobudek chuligańskich pobiły N. L. (ur. 1974), która z obrażeniami ciała została odwieziona do szpitala.

Kradzieże

21 października we wsi Kuprianiszki (rej. wileński) poprzez wypiłowanie zamka z samochodu GAZ-52, należącego do J. Augustowskiego skradziono 500 sztuk dżinsowych spodni. Poszkodowany poniósł stratę na 16 tys. litów.

23 października we wsi Soleniki (rej. wileński) z mieszkania K. Pašvinskienė, znajdującego się przy ul. Darželio 2-32 skradziono telewizor i 220 spódnic wartości 4600 litów.

Awarie ruchu drogowego

22 października o godz. 20 min.30 na 15 kilometrze drogi Wilno — Jaszuny (rej. wileński) nie ustalony samochód najechał na Iwana Taruszewicza (ur. 1941 r.). Poszkodowany poniósł śmierć. Okoliczności bada się.

Nieszczęśliwy wypadek

20 października we wsi Podlipki (rej. wileński) w domu P. J. z dziecięcego wózka wypadło dziecko (ur. 1992 r.) i poniosło śmierć.

"Wdzięczność" za wychowanie

W Kownie została zabita 69-letnia kobieta, chorobą przykuta do łóżka. Swych dzieci nie miała. Wzięta, w swoim czasie, z domu dziecka na wychowanie dziewczynkę. Dziś przybrana córka ma już 22 lata i sama jest matką 2 nieletnich dzieci. Od dłuższego czasu córka miała do matki pretensje, a tu jeszcze inwalidztwo matki, która nie mogła wstawać z łóżka w ciągu ostatnich 7 lat. Nie do zniesienia wydał się córce ten "ciężar". Opowiedziała o swych "kłopotach" koleżance, która niegdyś była sądzona za chuligaństwo. Córka "dla podtrzymania na duchu i dodania odwagi" dorzuciła koleżance jeszcze kilka słów co do majętności matki. Szybko był przemyślany plan zabójstwa. Kobiety do urzeczywistnienia go wciągnęły jeszcze dwóch mężczyzn. Córka wręczyła przestępczej grupie klucze od mieszkania i wycofała się z udziału. Natomiast trójka najemców bez większego trudu dokonała przestępstwa, pozostawiając po sobie w mieszkaniu podejrzenia o jakoby rzekomym rabunku. Nazajutrz znaleziono matkę w łóżku powieszoną. Z mieszkania znikły wartościowe przedmioty. W tym samym dniu policja zatrzymała pòdejrzanych o dokonanie zabójstwa: przybraną córkę i pomocników. Wszczęto sprawę karną. Prowadzi się dochodzenie wstępne.

Zasłużona kara

W minionym tygodniu Sąd Najwyższy RL (sędzia Juozas Surblis) ogłosił wyrok w sprawie karnej dotyczącej zabójstwa. Zgodnie z wyrokiem V. Butvydas (lat 27) otrzymał 15 lat pozbawienia wolności, a jego wspólnicy V. Rekevičius (lat 34) i S. Kinčius (lat 26) po 10 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Zasłużoną karę przestępcy będą odbywać w kolonii robót poprawczych surowego reżimu. Na podstawie wyroku zostało skonfiskowane ich mienie.

8 listopada 1991 roku ci trzej późnym wieczorem wybili szybę w oknie i włamali się do samotnie mieszkającego 68-letniego Juozasa Budvytisa we wsi Lekiai (rej. szilucki). Napastnicy okropnie się znęcali nad ofiarą: bili, kłuli nożem, podpalali ciało. Przestępcy wiedzieli, że gospodarz niedawno sprzedał 7 byczków, że odwiedzał go krewny z Francji. Niestety, kosztowności i pieniędzy nie znaleźli. Uciekli z miejsca przestępstwa z jedyną zdobyczą — skradli ręczny zegarek. Pozostający jeszcze przy życiu Juozas Budvytis od ciężkich obrażeń ciała nocą tego samego dnia zmarł.

Przygotowała Leonarda JURGIELEWICZ

Ze świata

Z doniesień PAP ELTA, PAI PRESS

USA

Edward Moskal ponownie prezesem KPA

Zgodnie z oczekiwaniami, na zjeździe Kongresu Polonii Amerykańskiej (KPA) w Buffalo, prezesem tej organizacji został wybrany sprawujący dotychczas tę funkcję Edward Moskal.

Podczas głosowania w tzw. Radzie Dyrektorów Krajowych KPA, która wybiera prezesa, Moskal dostał 92 głosy, natomiast dwoje jego rywali do tego stanowiska: Elżbieta Wasiutyńska — 36 głosów i Włodzimierz Wesołowski — 5 głosów. Konkurenci Moskala zwłaszcza E.Wasiutyńska, obiecywali odnowę polonijnej organizacji," m.in. przez przyciągnięcie do niej w większym stopniu młodego pokolenia amerykańskich Polaków.

I wiceprezesem KPA została Helen Wójcik, zaś drugim — Antoni Kruszewski.

Kongres podjął ponadto szereg uchwał dotyczących aktualnych problemów polskich i amerykańskich.

Bośnia

Zażarte walki na zachodzie i północy

Muzułmańska enklawa Bihacia w Bośni zachodniej była w nocy na poniedziałek areną zażartych walk z Serbami bośniackimi.

W ogniu artylerii serbskiej ostrzeliwującej miasto Bosanska Otoka i okoliczne wioski zginęła jedna osoba cywilna, a kilka zostało rannych — podało kontrolowane przez Muzułmanów radio bośniackie.

Zaciekle walczono też na liniach frontu otaczających enklawę od wschodu. Wielokrotnie ścierały się ze sobą muzułmańskie i serbskie jednostki piechoty.

Meldunki o gwałtownych walkach nadeszły również z Bośni północnej, przede wszystkim z trójkąta miast Maglaj, Doboj i Teszanj.

WNP

Wspólnota integruje się

Rosja będzie dysponowała 50 proc. głosów w Międzypaństwowym Komitecie Gospodarczym (MKG), powołanym w celu realizacji Unii Gospodarczej Wspólnoty Niepodległych Państw — poinformował prezydent Kazachstanu Nursułtan Nazarbajew.

Każda z republik, będących członkami MKG, będzie miała prawo do głosu "proporcjonalnie do swego potencjału gospodarczego, tak jak w łonie Unii Europejskiej" — stwierdził Nazarbajew.

Rosja będzie w tym systemie dysponowała 50 proc. głosów, Ukraina 14 proc., podczas gdy Kazachstan i Uzbekistan będą miały po 5 proc. — powiedział Nazarbajew.

Decyzje w Komitecie będą podejmowane większością 80 proc. głosów — dodał Nazarbajew, który opowiedział się za kandydaturą Grigorija Jawlinskiego, rosyjskiego ekonomisty-reformatora i deputowanego, na stanowisko przewodniczącego MKG.

Sri Lanka

Zamach w Kolombo

Co najmniej 57 osób zginęło, a ponad 300 odniosło poważne obrażenia w czasie zamachu w dzielnicy Kolombo Grandpass — twierdzi policja lankijska.

Zdaniem źródeł wojskowych, zamachu — którego głównym celem i ofiarą był opozycyjny kandydat w wyborach prezydenckich Gamini Dissanayake — dokonali separatyści tamilscy.

W obawie przed zamieszkami, prezydent Sri Lanki Dingiri Banda Wijetunga wprowadził od poniedziałku rano godzinę policyjną na terenie całego kraju — dodatkowe środki bezpieczeństwa obowiązują w samym Kolombo. Odwołano planowaną na poniedziałek drugą turę rokowań delegacji rządowej z przywódcami tamilskich Tygrysów — ugrupowania walczącego o autonomię północnych i wschodnich okręgów Sri Lanki, w których ludność tamilska stanowi większość.

Wbrew wcześniejszym sugestiom, nie anulowano jednak planowanych na 9 listopada wyborów prezydenckich. Narodowa komisja wyborcza zwróciła się do opozycji o mianowanie w ciągu trzech dni kandydata, który zastąpiłby zabitego w czasie zamachu Gamini Dissanayakę.

Zdaniem policji, zamachu dokonano wykorzystując tzw. ludzką bombę. Prawdopodobnie była to kobieta, siedząca w trzecim rzędzie uczestników przedwyborczego wiecu, na którym Dissanayake był głównym mówcą. Ładunek, przyniesiony na miejsce przez terrorystkę, prawdopodobnie miał olbrzymią siłę.

Wraz z kandydatem opozycyjnym na urząd prezydenta zginęło wiele osób, zasiadających w prezydium wiecu. Miejscowy szpital ma olbrzymie trudności z identyfikacją zwłok — wydaje się, iż w wielu przypadkach będzie to niemożliwe, a faktyczna liczba ofiar okaże się znacznie wyższa.

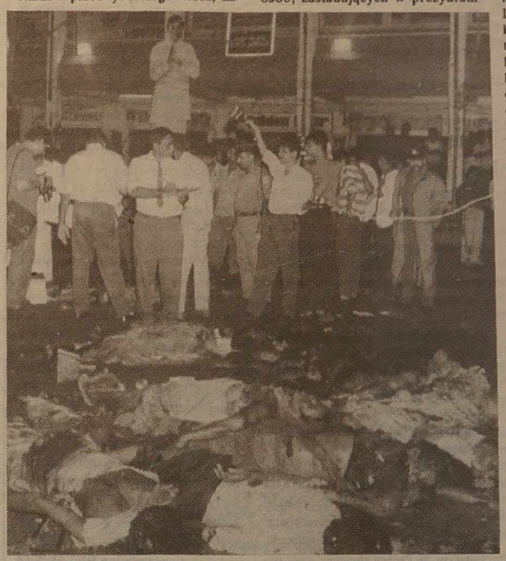

Dissanayake był głównym rywalem kierującej obecnie rządem Sri Lanki pani Chandriki Kumaratungi, która po kilku tygodniach wahań ostatecznie zdecydowała się kandydować w listopadowych wyborach prezydenckich. Zabity w Grandpass przywódca opozycji znany był jako główny przeciwnik rokowań, nawiązanych przez rząd pani Kumaratungi z tamilskimi Tygrysami. Dissanayake uważał, iż warunkiem wstępnym negocjacji winno być złożenie broni przez separatystów tamilskich, od 11 lat walczących o samostanowienie wschodnich i północnych prowincji. Separatyści w ostatnich tygodniach wielokrotnie grozili śmiercią Dissanayake — stąd policja przypuszcza, iż zamachu dokonało ugrupowanie Tamilskich Tygrysów.

W toczącej się od 1983 r. wojnie domowej w Sri Lance zginęło około 30 tysięcy ludzi. Separatystów obarcza się także odpowiedzialnością za całą serię zamachów na działaczy politycznych, m.in. za zamordowanie w maju 1991 r. premiera Indii Rajiva Gandhiego, a także w ubiegłym roku — prezydenta Sri Lanki Ranasinghe Premadasy.

NA ZDJĘCIU: miejsce zamachu.

Fot. EPA — ELTA

Rosja

Broniąc Graczowa, Jelcyn stał się obiektem ataków

Występując w obronie ministra obrony Pawła Graczowa, oskarżanego przez niektóre gazety o korupcję, prezydent Jelcyn sam stał się obiektem ataku tychże gazet. W atakach celuje popularny dziennik "Moskowskij Komsomolec", który wypowiedział bezpardonową wojnę propagandową ministrowi obrony.

Redaktor naczelny "Moskiewskiego Komsomolca" Pawieł Gusiew wystosował do Jelcyna list otwarty, w którym pisze, że broniąc skorumpowanego ministra prezydent rzucił na szalę własny prestiż i podważył pod znakiem zapytania swoją uczciwość. Nazywając Graczowa "najlepszym ministrem obrony w ciągu ostatnich 10 lat", prezydent obraził pamięć dziennikarza "MK" Dmitrija Chołodowa, którego zamordowano za jego publikacje, ujawniające korupcję w armii — uważa Gusiew.

Czołowy publicysta "Moskiewskiego Komsomolca" Aleksandr Minkin w sobotnim numerze "MK" przedstawia całą listę zarzutów pod adresem Jelcyna, rozpoczynającą się od retorycznego pytania: Dlaczego prezydent nie przyszedł na pogrzeb Chołodowa, aby oddać hołd pamięci uczciwemu i śmiałemu dziennikarzowi? — Pan nie walczył, Borysie Nikołajewiczu. A my walczyliśmy. Nawąchaliśmy się prochu, a pan kurzu z dywanów w Komitecie Centralnym KPZR — pisze Minkin.

Publicysta gazety wypomina Jelcynowi, że jego słowa o rzekomych zasługach Graczowa dla obrony demokracji były co najmniej niewłaściwe w dniu pogrzebu Chołodowa, w dniu, kiedy "Moskowskij Komsomolec" opublikował dokumenty świadczące o nadużyciach finansowych, popełnionych przez ministra obrony.

W sobotę "MK" opublikował kolejne dokumenty kompromitujące Graczowa. Gazeta informuje o utworzonej w lutym 1992 roku spółce akcyjnej "Aviakoninfo", której jednym z akcjonariuszy był ówczesny przewodniczący Państwowego Komitetu Rosji ds. Obrony Pawieł Graczow. Graczow przestał być akcjonariuszem spółki, zajmującej się handlem i pośrednictwem, dopiero w 1993 roku, chociaż prezydent Jelcyn podpisał dekret zabraniający urzędnikom państwowym działalności komercyjnej 4 kwietnia 1992 roku.

Sobotnia "Niezawisimaja Gazieta" zamieszcza z kolei list otwarty do Jelcyna, podpisany przez szefa służby prasowej Sztabu ds. koordynacji współpracy wojskowej WNP pułkownika Serafima Juszkowa. Pułkownik Juszkow pisze, że słuchał słów prezydenta w obronie Graczowa "z mieszanymi uczuciami wstydu, oburzenia i poczucia bezradzieżności". — Proszę mi wierzyć, Borysie Nikołajewiczu, od żadnego oficera czy to z Rosji, czy z "bliskiej zagranicy", nie słyszałem ani jednego dobrego słowa o Graczowie. Opinie o nim są albo ironiczne albo nieprzyjazne — pisze szef służby prasowej Sztabu WNP.

"Albo pan — naczelny dowódca sił zbrojnych Rosji — nie zna rzeczywistej sytuacji w armii. Albo pan, wiedząc, ile naprawdę wart jest Graczow, broni go w nadziei, że w razie potrzeby wesprze on pana po raz kolejny kilkoma czołgami. Albo też jest on bliski panu pod względem zapatrywań, zachowania i hierarchii wartości" — głosi list otwarty pułkownika Juszkowa.

"Sowietskaja Rossija" przytacza słowa generała Nikołaja Stolarowa, deputowanego do Dumy z frakcji "Nowa Polityka Regionalna": Kiedy publicznie obraża się pierwszą osobę w siłach zbrojnych, kiedy otwarcie nazywa się go złodziejem, który powinien siedzieć w więzieniu, to obraża się całą armię, każdego, kto nosi mundur. Hańbę tę można zmyć tylko oczyszczając się z zarzutów albo bezzwłocznie podając się do dymisji. W tradycjach rosyjskiego oficerstwa jest wprawdzie jeszcze jedno wyjście — strzelając sobie w skroń, ale takie wyjście, to nie dla obecnego ministra obrony.

Rada Polityczna (organ kierowniczy) partii Demokratyczny Wybór Rosji przyznała w sobotę, że "obecne kierownictwo ministerstwa obrony okazało się niezdolne do kontrolowania sytuacji w siłach zbrojnych i przeprowadzenia reformy wojskowej". Rada zwróciła się do innych frakcji w Dumie Państwowej z apelem o przyjęcie ustawodawstwa zapewniającego stworzenie systemu cywilnej kontroli nad armią. Partia Jegora Gajdara zażądała pociągnięcia do odpowiedzialności i ukarania wszystkich wojskowych, zajmujących kierownicze stanowiska w ministerstwie obrony, które "zbrukały się korupcją i innymi nadużyciami".

Dymisji ministra obrony Pawła Graczowa domagają się w Dumie frakcje: komunistów, LDPR, Demokratyczny Wybór Rosji, Nowa Polityka Regionalna, Rosyjska Droga.

Jeszcze przed obecnym skandalem niektóre rosyjskie gazety pisały o możliwych przetasowaniach w resorcie obrony i administracji prezydenckiej. Według tych pogłosek, Pawieł Graczow miałby objąć stanowisko sekretarza Rady Bezpieczeństwa, a jego miejsce zajęłby jeden z jego obecnych zastępców — Siergiej Kokoszyn (cywil) lub Borys Gromow. Przy cywilnym ministrze obrony gen. B.Gromow przeszedłby na stanowisko szefa Sztabu Generalnego. Obecny sekretarz Rady Bezpieczeństwa Oleg Łobow stanąłby na czele administracji prezydenckiej, a jej obecny szef Siergiej Filatow wyjechałby na placówkę dyplomatyczną.

Bliski Wschód

Izrael nie zamierza zadusić gospodarki Strefy Gazy

Izrael nie zamierza zadusić gospodarki Strefy Gazy odcinając bezterminowo możliwość dojeżdżania Palestyńczyków z tego obszaru do pracy w Izraelu — powiedział szef dyplomacji izraelskiej Szimon Peres.

Zaduszenie gospodarki Strefy Gazy byłoby wielkim błędem Izraela — podkreślił Peres.

Przejścia między Izraelem i terytoriami okupowanymi zostały zamknięte decyzją rządu izraelskiego po środowym zamachu palestyńskiego terrorysty-samobójcy na autobus w Tel Awiwie, kiedy zginęły 23 osoby.

W ostatnich latach Izrael wielokrotnie zamykał dla robotników palestyńskich granicę z terytoriami okupowanymi po aktach terroryzmu — w tym także "bezterminowo" — ale zawsze otwierał ją po jakimś czasie. Kiedyś jednak w Izraelu pracowało ponad 100 tys. Palestyńczyków z ziem okupowanych, ostatnio zaś 70 tys.

NA ZDJĘCIU: izraelskie patrole na ulicach Hebronu.

Fot. EPA — ELTA

Polityka

Wałęsa: nie ma żadnego konfliktu z premierem

Prezydent RP Lech Wałęsa powiedział w poniedziałek po powrocie z USA, że nie ma żadnego konfliktu między nim a premierem.

Pytany przez dziennikarzy dlaczego okazuje za granicą niechęć do premiera, prezydent odpowiedział: "dlaczego chcecie wywołać wojnę między mną a Pawlakiem, za granicą nikt nic nie zauważał, żadnych problemów nie było, a nawet okazaliśmy sobie wielką miłość". Prezydent dodał, że błędem było, to że obaj politycy przebywali tam w tym samym czasie.

Uchwalenie konstytucji zależne od atmosfery politycznej

Zdaniem Hanny Suchockiej z Unii Wolności, termin uchwalenia nowej konstytucji zależny jest od atmosfery politycznej. 23 bm. w Białymstoku powiedziała ona, że jeśli "ta atmosfera zostanie zaogniona, to istnieją małe szanse" dotrzymania zapowiadanych przez komisję konstytucyjną terminów.

"Na atmosferę ma wpływ na pewno: instytucja prezydenta, relacje między prezydentem a parlamentem i stosunek wzajemny między partiami będącymi poza parlamentem i w parlamencie. Jeżeli taka atmosfera nie zostanie wytworzona (...), to do uchwalenia tej konstytucji nie dojdzie" — dodała Hanna Suchocka, która razem z posłem SLD Jerzym Wiatrem wzięła udział w debacie poświęconej nowej konstytucji w tzw."Salonie niezależnych" w Białymstoku.

Komisja konstytucyjna zapowiedziała przygotowanie tekstu jednolitego konstytucji najpóźniej na styczeń przyszłego roku, zaś referendum w tej sprawie — na wiosnę 1995.

NA ZDJĘCIU: Hanna Suchocka. Fot. **archiwum**

Mniejszości narodowe

Spotkanie w Puńsku

Problematyce traktowania mniejszości narodowych przez władze RP, ich asymilacji w Polsce oraz prezentacji dorobku kulturalnego poświęcone było dwudniowe spotkanie przedstawicieli mniejszości narodowych zamieszkujących Suwalszczyznę, które 23 bm. zakończyło się w Puńsku (woj. suwalskie).

W pierwszym tego typu spotkaniu wzięło udział ponad 100 osób: Litwinów (z Puńska i Sejn), Ukraińców (z Bań Mazurskich i Węgorzewa), staroobrzędowców narodowości rosyjskiej (z Wodziłek), Niemców (z Ełku i Giżycka) oraz Romów i Żydów. Gośćmi byli Białorusini z woj. białostockiego.

Oprócz sesji i spotkań poświęconych problematyce mniejszości narodowych, odbyły się koncerty zespołów litewskich, ukraińskich, cygańskich oraz polskich.

Szkolnictwo białoruskie w Polsce

Szkolnictwo białoruskie w Polsce przeżywa kryzys, jednak bez własnej oświaty mniejszości narodowe nie mają szans rozwoju — wskazywali uczestnicy sobotniego seminarium w Bielsku Podlaskim, zorganizowanego z okazji 50-lecia powstania szkolnictwa białoruskiego na Białostocczyźnie.

Uczestniczyli w nim przedstawiciele ośrodków naukowych z Polski i Białorusi oraz — jako goście — przedstawiciele polskiej mniejszości litewskiej. Organizatorami były: Białoruskie Towarzystwo Historyczne oraz Liceum Ogólnokształcące z białoruskim językiem nauczania w Bielsku Podlaskim.

Jak poinformował przewodniczący Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Jan Syczewski, język białoruski wykładany jest po 4 godziny tygodniowo w 42 szkołach podstawowych i 2 liceach ogólnokształcących. Uczy się go łącznie 3,7 tys. uczniów. Zamieszkująca głównie Białostocczyznę mniejszość białoruska w Polsce szacowana jest na ok. 300 tys. osób.

Historia

"Wspólne miejsce — Europa Wschodnia"

Wśród represjonowanych w latach 1937-38 obywateli ZSRR było ponad 150 tys. Polaków — wynika z radzieckich dokumentów udostępnionych polskim historykom. Badania wybranych zagadnień najnowszej historii Europy Wschodniej są celem utworzonego niedawno międzynarodowego programu "Wspólne miejsce — Europa Wschodnia" — poinformował Piotr Mitzner z warszawskiego Ośrodka KARTA.

Głównym zadaniem programu, z którym współpracują historycy i archiwiści z kilku krajów, jest udokumentowanie najnowszej historii Polski, Rosji, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii. W oparciu o nowo odnalezione dokumenty i świadectwa zebrane przez badaczy z wszystkich zainteresowanych krajów powstają opracowania przedstawiające najważniejsze fakty wspólnej historii.

Zorganizowano spotkania historyków zajmujących się tą problematyką: "Polacy i Ukraińcy 1918-48. Trudne pytania" i "Związek Radziecki — Polska 1919-89. W kręgu imperium".

Wojsko

Generałowie nie wymówili posłuszeństwa

Jerzy Szmajdziński (SLD) twierdzi, że podczas obiadu w Drawsku z udziałem prezydenta "nie było wymówienia posłuszeństwa ministrowi obrony przez generałów".

Opinię tę przewodniczący sejmowej Komisji Obrony Narodowej wyraził po zakończeniu czwartego posiedzenia specjalnej sejmowej podkomisji, która bada przyczyny konfliktu w MON.

Wg Szmajdzińskiego, większość generałów, którzy składali dotychczas wyjaśnienia, potwierdziła jednak fakt, że w Drawsku odbyła się rozmowa o terminie złożenia dymisji przez ministra obrony Piotra Kołodziejczyka oraz o potrzebie rozmowy z koalicją na temat nowych kandydatów.

Za wcześnie jest — zdaniem Szmajdzińskiego — na wyciągnięcie wniosku, że całą tę sytuację spowodował prezydent. Wg Tomasza Nałęcza (UP), próba ustalenia faktograficznej prawdy o obiedzie w Drawsku będzie chyba niemożliwa, natomiast będzie możliwa polityczna ocena tzw. sprawy drawskiej. Jak powiedział, po rozmowach z generałami odniósł wrażenie, że większość z nich była "zażenowana sytuacją, że ministra ocenia się przy stole i że opinie prezydenta były znacznie na wyrost niż dyskuja by na to wskazywała". Wszystkie relacje zdają się wskazywać — podkreślił Nałęcz — że nie było efektem spotkania drawskiego sformułowanie wniosku o odwołanie ministra. "To już prezydent zrobił na własny rachunek" — dodał.

Sondaż

Jak oglądają telewizję

Większość ankietowanych przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej zazwyczaj ogląda telewizję w towarzystwie bliskiej osoby, jedna trzecia w tym czasie zawsze lub bardzo często je, zaś prawie co drugi badany twierdzi, że wyłącza odbiornik, jeśli program nie jest dobry.

Pośród 58 proc. deklarujących oglądanie telewizji z bliską osobą częściej niż inni czynią tak ludzie z wyższym wykształceniem, inteligencja, prywatni przedsiębiorcy i osoby w dobrej sytuacji materialnej. Jedzenie posiłków w trakcie oglądania telewizji preferuje przede wszystkim młodzież — 39 proc. Wśród 46 proc. deklarujących wyłączanie telewizora, gdy program oceniają jako niedobry, wyróżniają się mieszkańcy dużych miast, osoby z wyższym wykształceniem, inteligencja i osoby usatysfakcjonowane swą sytuacją materialną.

Wg OBOP, ankietowani Polacy spędzają przed telewizorem średnio niemal 4 godziny dziennie. 37 proc. badanych nie rozmawia wcale — lub robi to rzadko — o programie. Większość Polaków (64 proc.) nie ma zwyczaju głośnego komentowania oglądanego programu. Dzwonienie do telewizji jest rzadkością.

Większość (70 proc.) mężczyzn w trakcie oglądania telewizji nie wykonuje obowiązków domowych. Na taki "luksus" może sobie pozwolić tylko 37 proc. kobiet. Co piąty ankietowany Polak (częściej mężczyzna) oglądając telewizję zyzwyczaj pali papierosy, dla 14 proc. respondentów "zawsze lub bardzo często", a dla 37 proc. "czasami" siedzenie przed telewizorem kończy się drzemką.

Prasa

"Trybuna"

Występy psujące obraz Kraju

W ostatnim tygodniu polski podatnik wysłał za ocean dwie, ważne decyzje — podsumowuje w rubryce "Sto słów" Dariusz Szymczycha. Najpierw poleciało 50 "Gromowców". Wybrano tę elitarną formację polskich jednostek specjalnych, aby zaprezentować się Stanom Zjednoczonym jako sojusznik silny, zwarty i gotowy. Niestety — ubolewa publicysta — śladem antyterrorystów poleciała delegacja belwedersko-urmowska.

Jej występy psują obraz Polski. Przedstawiają Polskę jako państwo skłócone wewnętrznie, nieuporządkowane kompetencyjnie i samowolne. W Stanach Zjednoczonych nikt nie zrozumie, że polskie wybory prezydenckie zaczęły się tak wcześnie i do tego na kontynencie amerykańskim.

Traci premier Pawlak, traci prezydent, traci Polska. Dlatego trzeba przypomnieć — podkreśla Szymczycha — że obowiązkiem naczelnych władz państwa jest dobra współpraca w imię dobra wspólnego, a nie ambicjonalne rozgrywki.

"Gazeta Wyborcza"

Komunistyczne wyobrażenie o władzy

Komunizm upadł, ale komunistyczne wyobrażenia o władzy utrzymuje się w umysłach rządzących i rządzonych. Czy wśród osób sprawujących dziś wysokie godności ktoś odwołuje się do tego wzorca i próbuje wzmocnić swoją pozycję przez "przedłużenie ręki"? Na tak postawione pytanie w artykule "Długie ręce polityków" jego autor, honorowy przewodniczący Unii Pracy Karol Modzelewski odpowiada twierdząco, wskazując, że najwięcej wiadomo o prezydencie.

Lech Wałąsa od dawna narzeka, że ciasno mu w gorsecie Jaruzelskiego, i próbuje podejmować decyzje, zwłaszcza kadrowe, do których nie uprawnia go konstytucja. Twierdzi, że jest największym demokratą w tej części Europy, wobec czego najwięcej władzy powinno należeć do niego. Przede wszystkim zaś, jak ujawnił to ostatnio Lech Falandysz, prezydent RP zamierza zasadniczo rozszerzyć zakres swojej konstytucyjnej władzy metodą faktów dokonanych, działając "na granicy prawa". Na tym tle — podkreśla autor — groźnie wygląda majstrowanie Belwederu w kadrach służb specjalnych i wojska.

Zdaniem Modzelewskiego, dobrze się stało, że wolna prasa ujawniła, co po kryjomu robiono w Drawsku, że Unia Wolności zdecydowała się nazwać to publicznie po imieniu, a Sejm uchwalił swój apel.

"Życie Warszawy"

O polityce, seksie i kieszonkowcach

Kto zaczął kampanię wyborczą? W swym niedzielnym wydaniu "Życie Warszawy" stawia to pytanie kilku politykom z różnych ugrupowań. Wszyscy zgadzają się, że rozpoczął ją Lech Wałęsa, chociaż on sam zarzucił to z kolei marszałkowi Sejmu Józefowi Oleksemu. Niektórzy dostrzegają przeobrażenie Jacka Kuronia, który dżinsową kurtkę zastąpił marynarką.

Według najnowszych badań Stany Zjednoczone ogarnęła kontrrewolucja seksualna. 85 proc. Amerykanów żyjących w związkach małżeńskich nie zdradza swojej żony lub męża, a co trzeci ma nie więcej niż trzech partnerów seksualnych przez całe życie — informuje "Życie".

Stołeczny dziennik w dwóch niedzielnych publikacjach ostrzega, że jazda tramwajem lub autobusem Alejami Jerozolimskimi, od placu Zawiszy do Stadionu Dziesięciolecia, może się zakończyć utratą portfela czy portmonetki. Codziennie w publicznych środkach komunikacji grasuje kilkunastu kieszonkowców. Według "ŻW" złodzieje i policjanci doskonale się znają, dlatego walka z kieszonkowcami przypomina zabawę w podchody. Złodzieje nic idą do więzienia, na grzywnę zaś zarabiają w pół minuty — stwierdza gazeta.

Konkurs

Magdalena Lewandowska — Miss Polski'94

19-letnia reprezentantka Bydgoszczy, Magdalena Lewandowska zdobyła tytuł Miss Polski'94. Jest ona szatynką, mierzy 178 cm, uczy się w maturalnej klasie Liceum Medycznego. W nagrodę otrzymała 10 tys. dolarów.

Najładniejszą nastolatką wybrano 17-letnią blondynkę Monikę Wiadrowską z Elbląga. Nagrodą był czek na 5 tys. dolarów. Konkurs odbył się w sobotę w sali Operetki Warszawskiej.

"Werdykt jury był dla mnie zupełnym zaskoczeniem. Nie wierzyłam, że zdołam zakwalifikować się nawet do finałowej piątki. Moją faworytką była Inga Padlewska, z którą mieszkałam podczas zgrupowania w tym samym pokoju. Inga została trzecią wicemiss, a ja dostałam koronę. Wciąż jeszcze nie wierzę, że to prawda." — powiedziała nowa Miss Polski.

Magda Lewandowska przeżyła przedtem nerwowe chwile. Początkowo ogłoszono, że do finału awansowała zamiast niej Ewa Łaszewska, ale po chwili okazało się, że sekretarz jury popełnił błąd w protokole. Były łzy, lecz jedna z firm popisała się refleksem i ufundowała pechowej Ewie nagrodę pocieszenia w postaci wycieczki na Florydę za 40 mln. zł.

Decyzję 28-osobowego jury, w którym przeważali sponsorzy, przyjęto na widowni z mieszanymi uczuciami. Miss Publiczności została ciemnowłosa Paulina Gruszczyńska z Konina, a tytuł Miss Foto otrzymała Joanna Mrozowicz ze Słupska, których nie było w finale.

Pierwszą wicemiss w konkursie Miss Polski została Agnieszka Zych z Jasła, II — Aleksandra Skrzydło z Gliwic, III — Inga Padlewska z Zielonej Góry, a IV — Katarzyna Niekrasz z Warszawy.

Miss Nastolatek'94 Monika Wiadrowska wyprzedziła poznaniankę Joannę Domagałę i bydgoszczankę Joannę Jaśkowiak.

W części artystycznej konkursu wystąpił zespół "Mazowsze", piosenkarka Magda Durecka oraz grupa taneczna P-89.

Spółdzielczość rodzi się z trudem

Skompromitowana idea

Wiosną informowaliśmy o założeniu w rejonie trockim pierwszej spółdzielni wiejskiej, która miała się zająć zbytem produkcji fermerskiej. Praktycznie od pierwszych dni istnienia nie dopisywało jej szczęście. Zaczęło się od tego, że lokal na sklep otrzymała w dzierżawę bogatsza placówka — trudno, że ułożyły się zasady prywatyzacji, o której się mówi: komu rydz, a komu nic. Fermerzy (a było ich pięciu) dodatkowo zebrali pieniądze i postanowili wyremontować tańszy lokal. Ale i tu się nie powiodło. Nie widząc nadziei na bliższy sukces, dwóch z pięciu porzuciło spółdzielnię. Reszta postanowiła kontynuować sprawę.

Najmłodszy (i posiadający najmniejsze gospodarstwo) zajął naczelne stanowisko. Eligijus Juchniewicz miał wiele różnych planów włącznie z założeniem na bazie spółdzielni browaru, ale wszystko się skończyło na słowach. Tymczasem zbliżał się odpowiedzialny okres zbytu produkcji i jeden z pozostałych członków spółdzielni Jonas Keršys postanowił założyć własny interes. Poprosił o zwrot środków, które zainwestował w spółdzielnię — 600 litów. "Nie mam przy sobie pieniędzy" — odpowiedział prezes.

Pieniądze, oczywiście, muszą być w banku. Ale cały szkopuł w tym, że prezes samowolnie zamknął konto w Trokach i przelał (rzekomo) pieniądze do filii elektrońskiej. Udano się tam — a tu nikt nawet nie słyszał o koncie spółdzielni...

Nie będę opisywał, jak się miotali fermerzy między bankami i domami prezesa i jego ojca chcąc wyjaśnić, co się dzieje. Kierownik służby rolnej rejonu Albertas Amšėjus, poradził zwrócić się do sądu i prasy. Gdy sprawa nabrała rozgłosu, E. Juchniewicz już nie mógł się ukryć przez byłymi kolegami. Zwrócił pieniądze (zarzucając, co prawda, wierzycielem "niepotrzebny hałas"), ale uchylił się od objaśnień. Prawdopodobnie należy ich zażądać w trybie oficjalnym.

— Co tu objaśniać? — mówi A. Amšėjus. — Zagubił się młody przedsiębiorca w zaciągniętych pożyczkach, nie zdążył wypłacić odsetków, a tu pod bokiem pieniądze leżą. Brak szacunku dla cudzej własności jest wrodzony i zaszczepiony u wielu ludzi. "Nie moje — znaczy niczyje"... Najgorsze w tej historii jest to, że została skompromitowana sama idea spółdzielni.

Spójrzmy jednak na sprawę nieco z innego punktu widzenia. Kilku gospodarzy założyło strukturę — spółdzielnię — całkowicie ufając sobie nawzajem. Zabrakło jednak samokontroli i nie zatroszczono się o to, żeby pieniądze "pracowały". Nie chodzi o duży aparat, księgowość z tomami sprawozdań. Wiem, na przykład, że w podobnej spółdzielni raz na tydzień czy miesiąc ludzie się zbierają, aby omówić co zostało zrobione i co jeszcze można zrobić.

Na przykład, Związek Gospodarzy sam obserwuje i sam radzi. Ale wstęp do działalności komercyjnej jest i dla niego skomplikowany. Istnieje jednak specjalnie powołana do pomocy takim powstającym strukturom zamknięta spółka akcyjna "Ūkininkų Centras", która została zarejestrowana i zaczęła działać również wiosną br. Poprosiłem jej dyrektora generalnego Alvydasa Mikelionisa o skomentowanie tego wypadku.

— Zbyt produkcji rolnej — to nasze główne zadanie i oczywiście pomoglibyśmy tej spółdzielni rozwinąć działalność, znaleźć rynek, powiedział on. — Podobnie, jak pomagamy dziesiątkom innych struktur już we wszystkich rejonach republiki. Spółdzielnie i osoby prywatne — to nasi zaopatrzeniowcy i klienci. Z własnej sprawozdawczości doskonale widzimy, jak się powodzi każdemu z nich, czego potrzebują do rozwiązania różnych problemów. Sądzę, że i dziś jeszcze nie za późno nawiązać z nami kontakt, zarejestrować się u nas i włączyć do systemu. A jeśli się odgrodzi takim "chińskim murem" od podobnych sobie, to się ugrzęźnie we własnych drobnych mankach. W tym przypadku spółdzielcy mieli do czynienia z elementarną nieuczciwością jednego z pracowników. Zajrzyjmy w przyszłość: czy są oni w stanie przystąpić do wytwarzania ekologicznie czystej produkcji? Takie właśnie zadanie stawia przed nami Europa, do którego rozstrzygnięcia zmierza nasz "Ūkininkų Centras", poprzez kontakt z niemieckimi specjalistami...

— To wszystko zrozumiałe. Co by Pan jednak poradził konkretnemu fermerowi Jonasowi Keršysowi, u którego w chlewni 80 świń czeka na zbyt?

— Niech wstąpi do nas. Z pewnością znajdziemy jakieś wyjście.

— Dziękuję.

Jurij SOBLIS

Rej. trocki

Ambitni fermerzy

ZSA "Ūkininkų centras" powstała zaledwie przed czterema miesiącami, a jej akcjonariusze w rejonach już aktywnie działają, by fermerzy stali się założycielami i właścicielami nowych przedsiębiorstw przetwórstwa artykułów rolnych. Na przykład, w Szyrwintach kończą się przygotowania budynku do skupu i przetwórstwa mleka. Zamówiono najnowocześniejsze wyposażenie — linię technologiczną.

Przed dwoma laty gość z Holandii mówił, że Zachód dysponuje nadmiarem wspaniałych technologii i prawie wyczerpał możliwości zastosowania ich. U nas jest odwrotnie... Krok szyrwinckich fermerów ku stworzeniu własnego oddziału otwiera możliwość współpracy.

Akcjonariusze "Ūkininkų centras" założyli spółdzielnię i pracują, ich wkłady udziałowe w niej wahają się od półtora do 25 tys. litów. Oddział mleczarski będzie w stanie przetworzyć dziennie do 10 ton mleka. Właściciele zamierzają płacić dostawcom za mleko nieco więcej, niż miejscowa mleczarnia. Chociaż na dywidendy jeszcze za wcześnie, ustalono zasady ich podziału. Zysk będzie dzielony następująco: za każdy zainwestowany tysiąc litów, za ilość dostarczonego mleka. Za wielkość wkładu przewiduje się specjalny dodatek. Uczyniono tak dlatego, że ci, którzy zainwestowali najwięcej i ruszyli sprawę z martwego punktu, często zaciągali pożyczki w bankach, a zwracać je muszą z procentami.

Na wyposażenie czeka jeszcze jedno przedsiębiorstwo fermerskie — oddział produkcji mieszanek paszowych. W rejonie szyrwinckim jest już jedna niewielka rzeźnia, należąca do "Ūkininkų centras", a po uruchomieniu tego oddziału powstanie perspektywa rozwoju uprawy zboża i tuczu bydła. Urządzenie zamówiono w Belgii.

Drugi oddział mleczarski w tym rejonie "Centras" planuje otworzyć we wsi Wilejkiszki. Jego moc produkcyjna także wyniesie 10 ton mleka dziennie.

W sąsiednim, malackim rejonie spółka ta tworzy spółdzielnie produkcji soków z owoców i jagód. Przewodniczący rejonowego oddziału Związku Gospodarzy Litwy Virgilijus Sirokas mówi:

— Ma się rozumieć, że ryzykujemy. Konkurencja rynkowa w tej dziedzinie jest duża. Jednak picie soków importowanych, a marnotrawienie własnych jagód źle świadczy o nas.

Jurij SOBLIS

Rej. szyrwincki

Spółki rolne — to już nie kołchozy

Kto ma je kontrolować?

(Dokończenie ze str. 1)

— Ile faktycznie pozostało bydła i gdzie poszły pieniądze za sprzedane bydło, mleko, zboże? Dlaczego kierownictwo spółki nie zgodziło się, kiedy przedsiębiorcy z Kowna chcieli uruchomić tu zakład przetwórstwa produkcji rolnej? Dlaczego nie skoszono łąk, nie zebrano wielu hektarów zbóż, podczas gdy brakuje pasz dla bydła rogatego? Lawina pytań i zarzutów spadła pod adresem kierownictwa spółki. Ludzie zapewne spodziewali się konkretnych odpowiedzi i dogłębnego sprawozdania całego zarządu spółki, który w składzie 5 osób został wybrany ponad 3 lata temu (gdy spółkę założono). Zgodnie ze statutem spółki, właśnie przed zebraniem wybrana komisja rewizyjna musiała dokonać szczegółowej rewizji działalności finansowej. Jak się okazało, z 5 jej członków pozostało tylko dwóch, którym Irena Ramanciuškienė zarzuciła, że nie potrafią tego zrobić, bo nie są kompetentni.

Faktycznie sprawami spółki zarządzali Irena Romanciuškienė i księgowy Petras Jakštas, bowiem 3 członków zarządu wycofało się ze spółki, a nowych nie przybyło.

Jeden z udziałowców spółki, Stupienko zaproponował, że zanim ogłosi się bankructwo, trzeba wybrać nową komisję rewizyjną, by w pilnym trybie dokonała kontroli nie tylko działalności finansowej, lecz i faktycznego stanu mienia spółki.

Zebranie jednomyślnie przegłosowało za tym. Jak podkreślił obecny na zebraniu przedstawiciel samorządu rejonu Czesław Tubis, pomocy komisji rewizyjnej mogą udzielić specjaliści finansowi z wydziału rolnego. Na tym zebranie się skończyło.

Jeszcze wrócimy do wyników zapowiedzianej rewizji działalności spółki rolnej "Galina". Niestety, w podobnej sytuacji znalazły się inne tego typu placówki rolne w rejonie wileńskim. I wszędzie ich proces plajtowania przebiegał podobnie. Powszechnie się stwierdza brak kontroli nad działalnością kierownictwa spółek ze strony udziałowców, a szczególnie wybranych przez nich komisji rewizyjnych.

Udziałowcy spółek widząc chaos w najlepszym razie interweniują w wydziale rolnym zarządu rejonu, sądząc, że spółki rolne niczym się nie różnią od dawnych kołchozów, nad którymi kontrolę sprawowały rejonowe komitety wykonawcze oraz partyjne. Ludzie na wsi dotąd nie uświadomili sobie jeszcze, że wybrani przez nich kierownicy spółek rolnych ponoszą odpowiedzialność za swą działalność przede wszystkim przed swoimi akcjonariuszami oraz przed literą prawa, jeżeli dopuszczą się działań przestępczych. Dopiero teraz, kiedy wiele spółek zostało rozkradzionych, ludzie zaczynają to sobie uświadamiać.

Leokadia DROZD

Czy fabryki konserw zbankrutują?

Jesienny sezon przetwórstwa warzyw rozpoczęło wileńskie państwowe przedsiębiorstwo akcyjne "Gerovė".

Dyrektor Petras Lapė powiedział, że obecnie przechowalnia "Gerovė" i innych krajowych fabryk o podobnym profilu są pełne wytworzonej w ubiegłym roku produkcji. Finansowy stan przedsiębiorstw przemysłu przetwórstwa spożywczego jest trudny. Na rynku miejscowym, na razie, sprzedaż produkcję nie jest łatwo — konsumenci wolą ładniej opakowane towary zagraniczne. Jednak pod względem jakości nie zawsze są one lepsze od naszych. Przedsiębiorstwa muszą same intensywnie szukać rynku, zajmować się handlem.

W poprzednich latach w krajach WNP sprzedawano do 70 proc. wytworzonej produkcji. Dziś nowe rynki są niedostępne z powodu brzydkiego opakowania produkcji.

Z drugiej strony, przedsiębiorstwa przetwórcze są na Litwie bardzo duże, a ich wyposażenie techniczne — przestarzałe. Chcąc dostosować się do nowych wymogów rynku, przedsiębiorstwa powinny dostarczać konsumentom konserwy wekowane. Od ubiegłego roku weki takie produkuje Poniewieska Fabryka Szkła. Niestety, cena urządzeń do wekowania słoików sięga 50 tysięcy marek niemieckich, dlatego nie wszystkie przedsiębiorstwa są w stanie je nabyć.

Według danych z 1 października przedsiębiorstwa mają zadłużenia w wysokości 11,7 mln litów. W tej sytuacji przedsiębiorstwa nie mogły zawrzeć umów z producentami surowca, gdyż nie miały środków obrotowych.

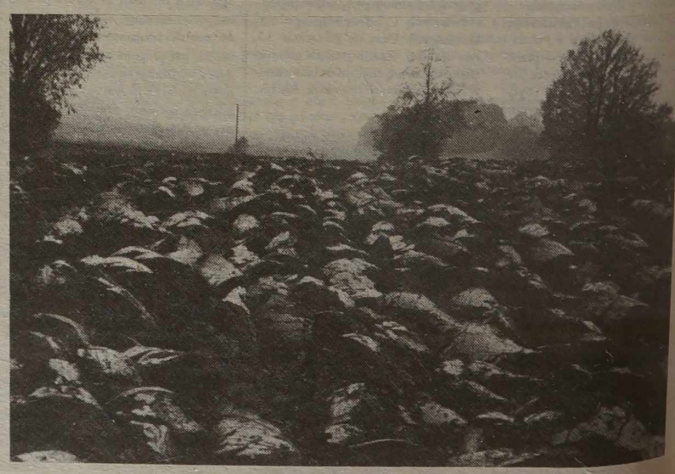

Skiba jesienna. Fot. V.Šatkauskas

Studia w kraju czy za granicą?

"Wydziału lekarskiego na PUW nie było i być nie mogło"

Pisaliśmy już w K.W." o próbie zorganizowania na wydziale medycznym Uniwersytetu Wileńskiego osobnej grupy akademickiej składającej się z absolwentów szkół polskich. Niestety, na medycynę wstąpiło tylko 5 Polaków, mimo że podania złożyło 15. O tym, dlaczego nie udało się zebrać pożądanych przynajmniej (8 osób) na studia medyczne na UW, rozmawiam z prezeską Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie, kierowniczką - organizatorką studiów medycznych przy SNPL Bronisławą SIWICKĄ.

— Większość kandydatów na medycynę ukończyło kurs przygotowawczy przy SNPL, często też nazywany wydziałem lekarskim PUW, sądzę więc, że Pani orientuje się, jakie problemy mają absolwenci szkół polskich przy wstępowaniu na medycynę.

— Pragnę od razu zaznaczyć, że wydziału lekarskiego na PUW nie było i być nie mogło. Błędem było nazywanie kursu przygotowawczego na studia medyczne wydziałem lekarskim PUW

Normalne studia można było zorganizować tylko wykorzystując bazę Uniwersytetu Wileńskiego, co też próbowaliśmy czynić. Jeszcze w 1991 roku. Akademia Medyczna w Białymstoku zgadzała się na współpracę, ale nie doszło wówczas do porozumienia z UW.

Dla kandydatów na medycynę został zorganizowany tylko kurs przygotowawczy przy SNPL.

Na kursie tym wykładane były podstawowe przedmioty potrzebne na medycynie: biologia, chemia, fizyka.

Większość absolwentów kursów przygotowawczych wstępowało na studia do Polski, część ich szła do szkoły pielęgniarskiej i niewielu próbowało dostać się na wydział medycyny UW. Dzieje się tak głównie dlatego, że nasza młodzież boi się oblać wstępne egzaminy i stracić rok-dwa.

Najważniejszą przyczyną jest to, że większość absolwentów szkół polskich nie zna dostatecznie litewskiego. Szczególnie dotyczy to absolwentów szkół wiejskich. Dzieje się tak głównie dlatego, że poziom nauczania języka litewskiego w szkołach polskich jest bardzo niski.

Drugim problemem jest to, że wiadomości absolwentów szkół polskich z dziedziny chemii, biologii i fizyki, podstawowych przedmiotów kierunkowych na studia medyczne nie można nazwać błyskotliwymi. Nawet po rocznym kursie przygotowawczym z tych przedmiotów poziom ich opanowania przez naszą młodzież wciąż jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Niemożliwe jest nadrobić luki podczas zajęć, które odbywają się raz w tygodniu. Na kursie przygotowawczym możemy tylko nieco douczyć, ale nie nauczyć od podstaw.

Ci nasi studenci, którzy wyjeżdżają do Polski na studia, nie dają rady. Specjalnie dla nich są prowadzone korepetycje z fizyki, biologii, chemii. Szczególnie niski jest poziom wiadomości z chemii. Są tacy, co muszą powtarzać rok. Większość uczy się z trudem.

— Czy naprawdę tak niewielu Polaków pragnie zostać i studiować medycynę w Wilnie?

— Bardzo wielu pragnie studiować tutaj, na Uniwersytecie Wileńskim. Ale chcą mieć gwarancje, że dostaną się na studia. Kiedy w konsulacie polskim próbowałam namawiać młodzież i ich rodziców, by nie rwali się tak do Polski, by zostali na Wileńszczyźnie wówczas rodzice mówili, że owszem oni też nie chcą wysyłać dzieci z domu za granicę, ale w takim razie chcą, żeby na UW było przynajmniej 10 miejsc zarezerwowanych dla absolwentów szkół polskich.

W tym roku SNPL uzgodniło z rektorem UW R. Pavilionisem i dziekanem wydziału medycyny G. Česnisem, że jeżeli na medycynę dostanie się przynajmniej 8 osób po szkole polskiej, to zostanie utworzona odrębna grupa akademicka, gdzie wykłady będą się odbywały tylko po litewsku. Po polsku tylko zajęcia ponadprogramowe, praktyki. Niestety, na pierwszy rok medycyny wstąpiło 5 osób. O grupie nie ma mowy. Ale może to i lepiej, może i nie trzeba było robić tego rezerwatu, młodzież łatwiej adaptuje się w nowym środowisku, prędzej opanowuje język litewski.

— Podania na studia medyczne złożyło 15 Polaków. Wstąpiło tylko czterech, plus jedna osoba została przyjęta jako kandydat. Co jest przyczyną tak małej efektywności wiedzy naszych maturzystów?

— Dwie przyczyny już wymieniłam wcześniej. Poza tym kandydaci liczyli na to, że będą mogli odpowiadać po polsku, albo, że przynajmniej pytania zostaną przetłumaczone na język polski. Dr med. Medard Czobot, który opiekował się kandydatami, kilkakrotnie zapewniał, że tak będzie. Niestety, obiecanego obserwatora znającego język polski, który mógłby pomóc naszym maturzystom, w komisji egzaminacyjnej zabrakło. Pytania z chemii nie zostały przetłumaczone i młodzież częstokroć nie potrafiła dobrze zdać egzaminu nie dlatego, że nie znała odpowiedzi, a dlatego, że po prostu nie rozumiała pytania.

Niedorzecznością jest zmuszanie młodzieży do zdawania egzaminów wstępnych w obcym języku. Prawo każdego do zdawania egzaminów na studia w języku ojczystym musi być zagwarantowane odpowiednią ustawą. Dalsze studia i owszem mogą być w języku państwowym, ale wstępne egzaminy każdy musi mieć prawo zdawać w tym języku, w jakim się w szkole uczył. Inaczej szanse są nierówne. Być może również dlatego nasza młodzież tak chętnie wstępuje na studia do Polski: nie musi przełymywać bariery językowej.

— Jest Pani przeciwko kierowaniu naszej młodzieży na studia do Polski?

— Tak. Marzę o tym, żeby odrodzić polską inteligencję medyczną na Wileńszczyźnie. Żeby nasza młodzież studiowała tu na Litwie, żeby powróciła pracować do tych ludzi, wśród których wyrosła, żeby pomagała swoim sąsiadom, krewnym, znajomym, rodakom. Lekarz pochodzący z głębi Litwy nie zna specyfiki Wileńszczyzny. Dziwi go, że ludzie nie znają tu litewskiego. Z kolei ludzie chorzy w wieku starszym nie znając języka litewskiego boją się być niezrozumiani, rezygnują czasem z opieki lekarskiej i trafiają do szpitala w bardzo zaniedbanym stanie. Z tego powodu, że pacjent nie potrafi lekarzowi dokładnie wytłumaczyć po litewsku co mu boli, a lekarz nie rozumie po polsku, czy rosyjsku, zdarzają się nawet błędy diagnostyczne. I kto tu jest winien?

Lekarzy Polaków na Wileńszczyźnie jest mało. A tu jeszcze młodzi wyjeżdżają i może nie wrócą. Zresztą obawiają się wracać. Nie znają oni litewskiej terminologii medycznej, ani pisać, ani rozmawiać po litewsku nie potrafią. Jeżeli ktoś nawet znał język, to za pięć-sześć lat zapomni. Próbowaliśmy skierować wykładowcę języka litewskiego do Akademii Medycznej w Białymstoku, żeby wykładał litewski studentom z Litwy, ale Akademia odesłała go z powrotem. Dlaczego? Nie wiem.

— Jakie widzi Pani wyjście z takiej sytuacji?

— Przede wszystkim w rozwiązaniu problemów, które wymieniłam wcześniej. Trzeba zadbać o odpowiedni poziom wykładania języka litewskiego w polskich szkołach. Żeby młodzież po ukończeniu szkoły nie miała kompleksu niższości z powodu słabej wiedzy, a była pewna swoich sił i możliwości.

Myślę, że ma sens organizacja kursów przygotowawczych również dla tych, którzy chcą dostać się na inne studia, nie tylko na medycynę.

Rozmawiała
Jolanta MASIAN

Jesteśmy Wam dłużni

W ubiegłym tygodniu na ręce prezeski Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie pani Bronisławy Siwickiej przybył z Anglii drugi już z rzędu charytatywny transport leków, ubrania, żywności i drobnego sprzętu medycznego. Przywiozła je sekretarz Fundacji Friends of Poland (Przyjaciele Polski) pani Julia HYKIEL.

— Może na wstępie słów kilka o Fundacji i jej celach?

— Fundacja Friends of Poland powstała w styczniu 1982 r. zaraz po ogłoszeniu w Polsce stanu wojennego. Jej założycielami byli wnuk Piłsudskiego Krzysztof Jaroczewski oraz Krystyna Zbierochowska. Wraz z mężem Konradem aktywnie włączyliśmy się do tej pracy. Po śmierci Krzysztofa, mąż był prezesem, a po śmierci męża od 1990 r. do dziś funkcję tę pełni Tadeusz Stopczyński. Początkowo celem Fundacji było udzielanie pomocy więźniom politycznym w Polsce. Gdy tam sytuacja uległa poprawie, zaczęliśmy wychodzić bardziej na Wschód. W Fundacji naszej na co dzień działa tylko 8 osób. Mamy jednak bardzo wiele poszczególnych sympatyków i placówek, które nam bardzo pomagają.

— Jest pani rodowitą Anglieką. Jak to się stało, że działa pani na rzecz Polaków?

— Miałam męża Polaka. Mąż był oficerem Armii Andersa, następnie przeszedł przez łagry sowieckie. Bardzo więc blisko otarłam się o ból, rany i nieszczęścia tego narodu. I jeszcze jedno. Uważam, że Anglia ma długi moralne wobec Polaków. Zresztą nie tylko Anglia i nie tylko wobec Polaków. To co się stało z krajami Europy Wschodniej i ludźmi tu na Kresach Wschodnich, w dużej mierze jest winą Zachodu. Dlatego obecnie staramy się przynajmniej poprzez skromną działalność charytatywną coś dla tych ludzi zrobić.

— Ale na pomoc charytatywną potrzebne są środki finansowe. Skąd je bierzecie?

— Źródła zdobycia pieniędzy są bardzo różne. Przede wszystkim są to placówki polonijne, ale nie tylko. W Londynie mamy 7 polskich parafii, a więc działamy poprzez Kościół. Ja osobiście dużo piszę w prasie o życiu ludzi na Wschodzie, o ich potrzebach i problemach, co również ma swój odgłos. Pomagają nam szpitale, apteki i cały szereg osób dobrej woli. W Anglii praca charytatywna jest szeroko rozwinięta. Zbiera się ubranie, leki na szkoły, przedszkola, sierocińce. Prócz tego parę razy do roku organizujemy targi używanych ubrań, obuwia, dochód przeznaczamy na potrzeby biednych. Słowem, wiele zależy od pomysłunku i dobrej woli.

Rodacy — Rodakom

— Z dużym charytatywnym transportem na Litwie jest pani już po raz wtóry. Dlaczego właśnie te tereny? I z jaką pomocą pani teraz przybyła?

— Jak już mówiłam, tu ludzie najbardziej ucierpieli i my na Zachodzie mamy wobec was długi do spłacenia. Poza tym zorientowałam się, w jakiej trudnej sytuacji są tutejsze szpitale, przychodnie, jak biedni są starsi ludzie, których często nie stać nawet na elementarne leki. Tu chyba najbardziej potrzebna jest nasza pomoc i o ile to będzie w naszych siłach będziemy się starać pomagać. Przywiozłam

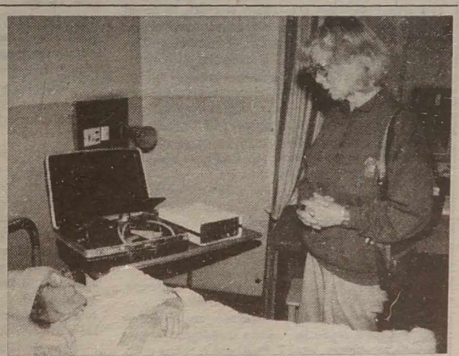

teraz nieco sprzętu medycznego, kroplówki, pompy infuzyjne, strzykawki, wózki inwalidzkie, leki (głównie antybiotyki), sporo ubrania dla biednych, odżywki dla dzieci i żywność. Wszystko zostało przekazane na punkty rozdawcze w Niemenczynie i do przedszkola nr 115 przy ul. Taikos 15. Leki będą w tych punktach rozdawane chorym (przy okazaniu recepty) co wtorek i piątek w godzinach od 12 do 15.

— Dziękując za dary oraz rozmowę, życzę Pani, całej Fundacji oraz wszystkim, którzy do tego czynu charytatywnego się przyłożyli, dużo zdrowia oraz wszystkiego, co najlepsze. Szczególne "Bóg zapłać" składają Stowarzyszenie Medyków, chorzy szpitala "Czerwony Krzyż" i innych wileńskich szpitali, pacjenci Wilna, Solecznik oraz przyległych rejonów i miasteczek.

Wraz z kierowniczką działu opieki i miłosierdzia samorządu rejonu wileńskiego Stefanią Stankiewicz, pani Julia odwiedziła wielu chorych i ubogich w podwileńskich wsiach i osobiście wręczyła im leki, ubranie i inne dary. Dzięki Jej wielkie za to.

Julitta TRYK

NA ZDJĘCIU: kardiomonitor z darów oraz pani Julia odwiedzająca chorych na sali.
Fot. **Tadeusz Ważniewicz**

Wczoraj w prasie Litwy

LIETUVOS **rytas**

• "Podział ziemi: wartość miały łapówki, znajomości i stanowiska" — Ainis Gurevičius informuje o znanej w rejonie wileńskim sprawie łapownictwa:

«Przed kilkoma dniami Prokuratura Generalna zakończyła dochodzenie w sprawie karnej, wytoczonej o łapownictwo byłej (1992-1993 r.) zastępczyni pełnomocnika rządu na rejon wileński Zofii Paulikaitė. Wniosek oskarżenia zatwierdzono, w ubiegłym tygodniu sprawę przekazano sądowi.

Prokuratura Generalna wszczęła tę sprawę karną o łapownictwo 24 stycznia br. A 10 marca wieczorem na podstawie materiałów zgromadzonych w tej sprawie — zatrzymano Z. Paulikaitė (ur. 1940 r.), wtedy już pracującą jako pomocnik mera Wilna, w jej domu i w miejscu pracy odbyły się rewizje. Święto 11 Marca aktywistka Partii Konserwatystów powitała w areszcie. Po upływie trzydobowego okresu, przewidzianego ustawowo, podejrzaną zwolniono (później na własne życzenie zrezygnowała z pracy w merostwie Wilna). Musiała podpisać obietnicę, że nie opuści miasta. Zdaniem funkcjonariuszy Prokuratury Generalnej, zastosowanie łagodnego środka prewencyjnego nie złagodziło sprawy.

Podejrzewa się, że Z. Paulikaitė, pracując w charakterze pomocnika pełnomocnika rządu A. Merkysa, w październiku i listopadzie 1992 r. czterokrotnie brała łapówki (1000 dolarów USD, 2 złote łańcuszki i flakonik drogich perfum francuskich) od kobiety, która chciała otrzymać dwie parcele (sobie i siostrze) w rejonie wileńskim. Później jednak w żaden sposób nie mogła udokumentować prawa własności do otrzymanej ziemi, a jej siostrze parceli wcale nie przydzielono. Kobieta zaczęła się domagać zwrotu "prezentów". W tym czasie Z. Paulikaitė już pracowała w Zarządzie Miejskim, a 12 października roku ubiegłego została pomocnikiem mera. Z. Paulikaitė zwróciła tylko złote łańcuszki (...).

Po zatrzymaniu Z. Paulikaitė do Prokuratury Generalnej (a także redakcji "Lietuvos rytas", jako że dziennik napisał, że została zatrzymana) przychodzili przedstawiciele różnych organizacji politycznych, broniąc podejrzanej. Ich zdaniem, sprawa ma zabarwienie polityczne. Jednak w prokuraturze, jak powiedział prokurator Oddziału Badania Zorganizowanych Przestępstw i Korupcji A. Kliunka, odpowiedziano im: "W danym przypadku polityka nas nie interesuje". Obrońcy oskarżonej o łapownictwo urzędniczki akcentowali, że ona — przewodnicząca rady Związku Ojczyzny w rejonie wileńskim — znalazła się w areszcie właśnie w przededniu 11 Marca. Pracownicy prokuratury twierdzą, że nawet nie pomyśleli o tym zatrzymując podejrzaną i całkowicie odrzucają polityczne motywy w tej sprawie. Prezes Związku Polaków R. Maciejkianiec również ma pretensje do Prokuratury Generalnej, żąda wytoczenia sprawy Z. Paulikaitė, chociaż wytoczono ją już znacznie wcześniej. Związkowi Polaków także odpowiedziano, że prokuratury nie interesują waśnie polityczne.

Zdaniem sędziego śledczego, to naprawdę nieprzyjemna sprawa — obrońcy Z. Paulikaitė wywierali presję energicznie i na różne sposoby.

Sama Z. Paulikaitė w całej tej historii nie widzi swej najmniejszej winy. Uważa, że to intrygi Związku Polaków. Kobieta, która złożyła podanie w Prokuraturze Generalnej współpracowała z KGB, a dziennikarz "Lietuvos rytas", który pisał o areszcie i rewizjach — "wykonawca zamówienia KGB". (Między innymi wraz z listem do redakcji Z. Paulikaitė przysłała własne wiersze, posłała je także sędziemu, badającemu sprawę).

W prokuraturze długo rozważano, czy pomocnik pełnomocnika rządu jest osobą urzędową. To była kwestia zasadnicza: jeżeli Z. Paulikaitė w czasie dokonania domniemanego przestępstwa nie była osobą urzędową, nie może być pociągnięta do odpowiedzialności karnej za przyjęcie łapówki (w kodeksie karę przewiduje się tylko dla osób urzędowych).

Prokuratura Generalna ustaliła, że w okresie popełnienia przestępstwa, o które oskarża się Z. Paulikaitė, była ona osobą urzędową. Gdyby sąd uznał Z. Paulikaitė za winną, grozi jej od 5 do 15 lat pozbawienia wolności z konfiskatą mienia.

W okresie, gdy Z. Paulikaitė obejmowała stanowisko pomocnika pełnomocnika rządu, w rejonie wileńskim przydzielono mnóstwo parceli. Ziemię otrzymało niemało wysokich dostojników państwowych, posłów i członków rządu, innych znanych ludzi. Na liście osób, które otrzymały ziemię w rejonie wileńskim stoją nazwiska niejednego sędziego. Niejedną parcelę w rejonie wileńskim ma też sama Z. Paulikaitė (w Ginejciszkach oraz nad jeziorem Skauduliškių), jej brat, syn, różni krewni(...).

W czerwcu Departament Kontroli Państwowej obliczył szkody wyrządzone państwu i budżetowi samorządu rejonu wileńskiego, spowodowane w wyniku sprzedaży parceli na indywidualną budowę domów w podmiejskich gminach rejonu wileńskiego. W toku sprawdzenia ustalono dokładną sumę strat — 5 milionów 38 tysięcy 49 litów».

RESPUBLIKA

• "Gdy o sztukę się nie dba" — Nijolė Stabingytė pisze;

"Mając 36 lat, wiele możliwości i chęci do rozwoju kultury na Litwie zetknąłem się z totalną głupotą — powiedział "Respublice" dyrektor Wileńskiego Centrum Kultury "Meno lyga" S. Ubartas. — Przykro mi narzekać, wdawać się w dyskusje. Wiem, iż otrzymam zgodną odpowiedź, że tak i będzie. Wycofuję się ze świata kultury!"

Już wiosną w byłym Pałacu Kolejarzy rozpoczęły się prace remontowe — szykowano się do Międzynarodowego Festiwalu Jazzowego, który musiałby się tu odbyć 3-6 listopada. Z gwiazdami jazzu już podpisano kontrakty, zapłacono część honorariów, wynoszące tysiące dolarów. A obecnie managerowie zespołów artystycznych mają prawo zrzec się udziału w imprezie "Vilnius Jazz-94", jako że zmienia się miejsce festiwalu.

Wszystko rozpoczęło się od uchwały rządu o przekazaniu Pałacu Kolejarzy (obecnie "Meno lyga") Ośrodkowi Kultury Polskiej, którego prezes, zdaniem S. Ubartasa, wcale tego nie chce, gdyż ma dotacje na budowę oddzielnego domu i wyraził życzenie na otrzymanie parceli. Dyrektora smuci to, że dostojnicy rządowi mówią, iż nie mają pieniędzy na kulturę i nie dbają o takie rzeczy, a ludzie oddani kulturze otrzymują pieniądze od poważnych firm, które dowiadując się o uchwale rządu, "zamrażają" finansowanie. W lokalu już zrobiono remont, wydarto komunikacje (wymieniłoby się je na nowe po kilku tygodniach). Kontynuowanie robót jest niecelowe, a państwo znowu za wszystko będzie musiało płacić. "Paradoks, możliwy tylko w naszym terrorystycznym państwie, w którym się pragnie środkami komunistycznymi zmazać z mapy Europy Litwę jako państwo" — użalają się zdesperowany dyrektor "Meno lyga" S. Ubartas i jego kolega S. Grigaravičius, dyrektor organizacji "Lutempos". Ostatni zaprasza wszystkich do udziału, ostatni raz, w imprezie "Międzydyscyplinarne projekty sztuki", z którą przyjadą 24-26 października Finowie".

Pirmadienis

• "Emeryt w worku polietylenowym" — "Receptę" na rozgrzewkę proponuje ten tygodnik. Uśmiechnijmy się razem (gorzko):

"Niezaprzeczalnie, ciepło to nie tylko wyładowanie energii przez słońce, piec, kaloryfer czy świecę. Jest ono skomplikowane i różnorodne, oddziaływujące w decydujący wpływ na gospodarkę narodową, jej komórki żywe. Szczególnie bolesnym problemem ciepło jest dla żyjących w WSU, tj. "warunkach średniego ubóstwa". Jednak obrzydzenie budzi widok wojowniczo ocierających nosy lub bezsilnie gderających. Powinniśmy się kierować założeniem: im trudniejszy jest byt człowieka, tym bardziej powinien on być wynalazczy. Przypomnijcie Robinsona Cruzoe albo Petrasa Cidzikasa! Chociaż było im przeraźliwie źle — żyli i triumfowali!

A oto przykłady z codzienności:

Znam parę emerytów. Oboje żyją w mieszkaniu blokowym, nabytym za wiadome wszystkim indulgencje. Mężczyzna — były hydraulik. Jeść, pić, płacić za usługi komunalne trzeba. Dlatego jeszcze latem ubiegłego roku zdemontował i sprzedał wszystkie kaloryfery centralnego ogrzewania w swoim mieszkaniu. Jednak zimą w tym mieszkaniu nie jest chłodniej niż u sąsiadów. Gospodarz wyjął ze ściany wtyczkę na elektryczność. Była wstawiona do dziury, idącej na wylot ściany. A mieszkanie za ścianą należy do jakiejś ZSA, która dzień i noc ogrzewa swój lokal kaloryferami. Pomysłowy wynalazca przymocował do dziury węża od odkurzacza i zaczął wysysać powietrze.

Inny wynalazca mieszka nad dużym sklepem na Antokolu. Dodatkowe ciepło do swego mieszkania sprowadza zatykając górną część kanału wentylacyjnego w kuchni pod sufitem... Tym samym kanałem powietrze ze sklepu trafia do jego mieszkania: "w ciągu dnia ja i moja kobiecina nie tylko grzejemy się, ale i wąchamy tyle pożywnych zapachów, że na śniadanie wystarcza po szklance herbaty i kromce chleba."

Do tej pory świadomie ne mówiłem, że do ogrzania się, jeżeli jeszcze pozwala zdrowie i kieszeń, bardzo dobre są alkohol lub gry miłosne. Całkiem słabi partnerzy mogą niezle się rozgrzać nacierając sobie nawzajem uszy lub łaskocząc i żując gumę "Stimorol" (...)

Między innymi, ogrzać się duchowo można czytając ulubioną gazetę (np. "Pirmadienis") lub medytując nad losem wróbelków, sikorek lub zięb ów. One nie mają żadnych domków, worków polietylenowych, a jednak pieśniami chwalą swój byt! Czyżbyśmy byli gorsi?!

Niech więc wewnętrzne ciepło naszej duszy, miłość do bliźniego i ojczyzny staną się węgielnymi kaflami naszego ciepłego bytu w tymczasowym piecu potrzeb!"

WSPOMNIENIA Z WYSOKIEGO DWORU

Tu znalazłem schronienie

Pod okupacją sowiecką w 1941 r. mój ojciec jako dowborczyk i uczestnik wojny 1920 r. ukrywał się w Wilnie. Z babcią mieszkałem wtedy w Oszmianie. Była obawa, że nas wysiedlą "na białe niedźwiedzie". Babcia pozostała w swoim oszmiańskim domu, który odebrano nam już po wojnie w 1945 r., a mnie ciotka zabrała na Litwę do Wysokiego Dworu (Aukštadvarisu). Miałem 11 lat i była to moja pierwsza podróż za granicę. To małe, spokojne miasteczko przed wojną 1939 r. położone było po stronie litewskiej.

Ciotka Jadwiga Lenartowicz, absolwentka szkoły położnych i pielęgniarek w Wilnie, pracowała w tym zawodzie w Wysokim Dworze w ośrodku zdrowia. Mieszkaliśmy w małym, służbowym pokoiku. Miasteczko robiło wrażenie gospodarnego, zadbanego. Czyste, schludnie utrzymane uliczki. Cieniste alejki. Drewniane domy tonące w zieleni ogrodów. Żydowskie sklepiki z okiennicami i blaszanymi szyldami pobrzękującymi na wietrze. Gdzieniegdzie niewielkie kilkupiętrowe kamieniczki. Ludność typowa dla kresowych miasteczek z pogranicza: polsko-litewsko-żydowska.

Chociaż nie znałem języka, szybko znalazłem plac wspólnych zabaw z dziećmi rodzin litewskich. Graliśmy na podwórku w dwa ognie i kopaliśmy do bramki szmacianą piłkę. Pogodne, letnie dni spędzałem z ciotką nad rzeką o krystalicznie czystych wodach. Wypuszczaliśmy się do okolicznych lasów na jagody. Niezapomniane były spacery drogą wśród łanów zbóż, pastwisk i łąk do pobliskich zaścianków po świeże, ciepłe mleko prosto z udoju i pyszne sery śmietankowe.

Podczas jednego z takich wypadów w najbliższe okolice miasteczka poznaliśmy polską rodzinę dość zamożnego gospodarza. Na Litwie jeszcze wtedy kołchozów nie było. Nas, mieszczuchów, przyjęto niezwykle gościnnie. Na stole postawiono dymiące półmiski z kołdunami, dużą wazę barszczu z botwiną i drugą wazę z litewskim chłodnikiem. Starym zwyczajem każdy otrzymał drewnianą łyżkę. Barszcz jadło się z jednej wspólnej wazy. Nikt nie odważył się przystąpić do jedzenia, zanim gospodarz — pan domu nie przeżegnał się, nie odmówił pacierza w ojczystym języku i pierwszy sięgnął po strawę.

Na etażerce bystrym okiem dziecka spostrzegłem tomiki trylogii Sienkiewicza z ilustracjami. W rodzinie tego polskiego gospodarza spod Wysokiego Dworu, który mówił czystą, z lekka archaizowaną polszczyzną (znać było oczytanie w polskiej literaturze klasycznej), spędziłem pierwsze, dramatyczne dni wojny sowiecko-niemieckiej. Dla nas jej złowrogimi zwiastunami były niemieckie samoloty, z których padały bomby. Horyzont zasnuwał dym i łuny pożarów. Trzeciego dnia gospodarz ukrył mnie wraz z żydowską rodziną w sadzie, w wykopanym ziemnym schronie. Był to zwyczajny dół, przykryty z wierzchu deską. Z dala dochodziły odgłosy strzałów armatnich, huk bomb i przeciągły turkot karabinów maszynowych.

Zbliżał się front. W dzień widzieliśmy sowieckich "bojcow" wycofujących się pośpiesznie niewielkimi grupami na Wschód. Byli to już rozbitkowie.

Wyszliśmy z naszego schronu, gdy na podwórko zajechali Niemcy ze zwiadu motocyklowego. Byli zmęczeni, prosili o wodę. Wypytywali, czy nie widzieliśmy Ruskich. Żyd chętnie służył za tłumacza. Nie przeczuwał w Niemcach śmiertelnych wrogów. Drogą jechały czołgi, ciągnęła piechota. W samym miasteczku wywiązał się bój. Od strony Landwarowa do Wysokiego Dworu wtargnęły czołgi sowieckie. Od pocisków zaczęły palić się domy. Zburzonych zostało kilka kamieniczek. Spłonął dom, w którym mieszkaliśmy, ośrodek zdrowia, sklep monopolowy. W rowach, na rubieżach miasteczka z dziecięcą ciekawością oglądałem potem wraki rozbitych czołgów sowieckich z lufami smętnie pochylonymi ku ziemi. Na ulicach, gdzieniegdzie widać było świeżo usypane żołnierskie mogiły oznaczone krzyżami. Duża część miasteczka legła w gruzach. Ale dzielni jego mieszkańcy, a wraz z nimi moja ciotka zakasali rękawy i przystąpili do odbudowy. Wtedy jeszcze nie odczuwało się skutków waśni narodowościowych.

Gdy ciotka wynajętą furmanką odsyłała mnie do ojca w Wilnie, ze łzami w oczach żegnałem mały zaciszny Wysoki Dwór, przez który przeszedł miażdżący walec wojny.

Od tamtego czasu nigdy tam nie wróciłem. Nie wiem, jak dzisiaj wygląda Wysoki Dwór. Nie wiem, co się stało z rodziną gospodarza-Polaka. Gdybym w niej nie znalazł schronienia w pierwszych dniach wojny w czerwcu 1941 r., może zginąłbym pod gruzami płonącego budynku. Nie znam nazwiska gościnnego rodaka. Może za pośrednictwem redakcji "Kuriera Wileńskiego" udałoby się odnaleźć tę rodzinę?

Zbigniew LENARTOWICZ
Warszawa

NAJBLIŻSZE KONCERTY W RAMACH PROGRAMU OŚWIATY MUZYCZNEJ

"Musica Terrae Vilnensi"

Jak już informowaliśmy, Fundusz Wsparcia Muzyków, Ministerstwo Kultury RL i wydział kultury zarządu rejonu wileńskiego rozpoczął cykl koncertów muzyki poważnej w rejonach Wileńszczyzny. Zainaugurowany został w wileńskim, a w najbliższą środę sztafetę przejmie rejon solecznicki, gdzie w Domu Kultury odbędzie się wspaniały koncert inauguracyjny z udziałem takich znanych gwiazd, jak Eduardas Kaniava, Aušra Stasiūnaitė, Birutė Vainiūnaitė, Nijolė Ralytė, Nerijus Žilius, Irma Belickaitė, Liubow Marczenko. W wieczorze, który rozpocznie się o godz. 19, weźmie również udział chór kameralny "Aidija" pod kierunkiem Romualdasa Gražniusa.

We czwartek Aušra Stasiūnaitė wraz z Eduardasem Kaniavą i koncertmistrzem Nijolė Ralytė zawitają o godz. 14 do szkoły średniej w Ejszyszkach, a wieczorem o godz. 19 ich koncert odbędzie się w szkole średniej w Jaszunach.

Od piątku imprezy przeniosą się do rejonu wareńskiego. Koncerty odbędą się w Szkole Rolniczej (godz. 12), Dziecięcej Szkole Muzycznej (godz. 16) oraz Wareńskim Domu Kultury (godz. 19). Tu już inny skład wykonawców. Przed widzami wystąpią Rasa Jakutytė (fortepian), Nijolė Jasukėnė (sopran), Gintaras Remeikis (saksofon) oraz Ignas Misiūra (baryton).

W tym samym dniu w Merkinė koncertować będą Birutė Vainiūnaitė (fortepian) oraz Sabina Martinaitytė (sopran). Wieczór poprowadzi Audronė Eitmanavičiutė.

Natomiast mieszkańcy osiedla Viečiūnai będą mieli okazję w najbliższy piątek (28 o godz. 19) gościć zespół instrumentów ludowych Akademii Muzycznej "Sutartinė" pod kierunkiem Pranasa Tamošaitisa. Soliści: Zita Grigienė, Romualdas Veliota oraz Danielius Sadauskas.

Ostatnie koncerty bieżącego miesiąca przeprowadzone w ramach tego cyklu odbędą się w niedzielę w kościołach — Valkininkai (godz. 10) oraz Merkinė (godz. 12). Przygotowuje je organista Dainius Svierdiolas, skrzypaczka Audinga Aukštikalnytė, którym towarzyszyć będzie śpiewaczka Gintarė Skėrytė.

Inf. wł.

Opowieść prefekta Dobrowolskiego

Leon Potocki, urodzony w 1799 roku w Kochanowie na Białorusi, był w XIX wieku znanym pamiętnikarzem. Dzieciństwo spędził w kręgu pałacu Pod Blachą, lata szkolne w żoliborskim konwikcie pijarów, od 1820 roku gospodarował w Grodzieńskiem. Po klęsce powstania listopadowego, w którym brał udział, przebywał w Dreźnie. W 1834 r. skorzystał z amnestii, osiadł w Warszawie, był jednym z założycieli "Biblioteki Warszawskiej". Po 1848 r. mieszkał na Grodzieńszczyźnie i na Żmudzi, zajmował się pracą literacką i zbieraniem materiałów folklorystycznych. Wiele podróżował po Litwie. Pozostawił interesujące "Pamiętniki Pana Kamertona", t. 1-3, wydane w Poznaniu po śmierci autora. Potocki zmarł w 1864 roku w Rydze. W "Pamiętnikach Pana Kamertona", napisanych przed 1861 rokiem autor wiele miejsca poświęca Litwie. Podczas pobytu w Kownie, przed 1855 rokiem, Potocki spotkał się z Dobrowolskim, byłym prefektem, tj. dyrektorem gimnazjum kowieńskiego, kiedy pracował tam jako nauczyciel Adam Mickiewicz. Leon Potocki zanotował opowieść Dobrowolskiego o Mickiewiczu. Ponieważ relacja ta jest mało znana, przytaczam ją dosłownie z "Pamiętników Pana Kamertona" przez Leona Potockiego, cz. I, Poznań 1869, s. 192-199. Potocki zaproszony został do dworku emerytowanego prefekta Dobrowolskiego.

"Weszliśmy do środka. W obszernym biało wytynkowanym pokoju, porządnym i czystym, przy ścianie stało łóżko, firankami z białego perkalu, że tak powiem, dokoła osłyte. Po drugiej stronie, kanapa i kilka krzeseł powleczonych płociennikiem niebieskim. Między oknami duży stół sosnowy, naprzeciw jesionowa szafa z książkami. Na ścianach koperszytych kilka za szkłem, w czarnych ramkach: widok Wilna wzięty z Bouffałowej góry, wnętrza kaplicy św. Kazimierza, portrety cesarzów Aleksandra i Napoleona obok siebie. Naprzeciwko Jan i Andrzej Śniadeccy, przy piecu zawieszona mapa całej Europy, nielitościwie przez muchy popstrzona.

Zaledwośmy weszli, przyniesiono nam kawę, bułki, rzodkiewkę i świeżuteńkie żółte masło. Zasiedliśmy do śniadania. Pan prefekt nałożył sobie fajkę wachsztafu, ja zapaliłem cygaro i skoro przyjemny dym zaczął się nad nami unosić, zajmując i nader ciekawe rozpoczęło się opowiadanie.

— Było to w 1820 roku — rzekł starzec — kiedy z nauczyciela literatury łacińskiej i polskiej oraz historii postąpiłem na prefekta tutejszej szkoły. Miano przysłać mojego następcę. Już się kończyły wakacje, uroczysty obchód otwarcia szkolnego roku się odbył, odbywały się od dni kilku zapisy uczniów, a następcy mojego nie było widać.

Razu pewnego pod wieczór siedziałem przy wieczerzy z moją rodziną, ot w tamtym obok dworku, gdy się drzwi otworzyły i wszedł młody człowiek, bardzo skromnie ubrany, ukłonił się grzecznie i o prefekta szkół kowieńskich zapytał. — Ja nim jestem — odpowiedziałem wstając od stołu, ale z kim mam zaszczyt mówić? — Dodałem. — Z Adamem Mickiewiczem — odezwał się cichym głosem młodzieniec; naznaczony jestem na nauczyciela do tutejszej szkoły; poczem oddał mi list i plikę papierów od rektora uniwersytetu wileńskiego. Zaprosiłem go na wieczerzę, obok siebie posadziłem. Darem bożym z nim się podzieliłem. I odtąd dzień ten, w którym pod moim dachem zasiadł po raz pierwszy do mojego stołu, zapisałem na zawsze w pamięci serca mojego.

Po wieczerzy nowego kolegę poczęstowawszy fajeczką, do późna rozmawialiśmy z sobą i rozpoczęła się znajomość z czasem zamieniona w przyjaźń nienaruszoną, trwałą aż do grobowej deski.

Nazajutrz pana Adama wprowadziłem do naszej szkoły, zainstalowałem w nowym obowiązku. Z początku nie widywałem go, tylko podczas godzin szkolnych, gdyż zaraz po lekcjach czemprędzej wracał do siebie, zamykał się w swoim pokoju, lub stroniąc od ludzi, szukał samotności w najodludniejszych miejscach. Zapuszczał się w najgęstsze bory, krył po urwiskach górzystych brzegów Niemna. Od tego czasu ulubioną jego przechadzką, czy na wiosnę wśród majowych kwiatów, czy w lecie wśród burzy, błyskawic i grzmotu, czy wśród jesiennej słoty, czy wśród zimowej zamieci, stała się owa dolina, sławą jego imienia uwieczniona! Patrząc na to koledzy brali go za dziwaka, ja zaś powiedziałem: albo zakochany, albo poeta! Niepokoił mnie jednak ubiór na nim zawsze ten sam, coraz bardziej wytarty; niepokoiło, żem nie wiedział gdzie się stołuje, co je. A myśl, że może niedostatek znosi, boleśnie mnie trapić zaczynała, tem bardziej, że nowy nasz kolega akuratnością w pełnieniu obowiązków, obejściem słodkiem i cierpliwem z uczniami, poszanowaniem i poważaniem starszych wiekiem, wszystkich przyciągał do siebie. Wnet się dowiedziałem, że: omia mecum porto* znajdowało się na nim, a dwie koszule w szufladzie, płaszcz, którym się okrywał i przykrywał, oraz skórzana poduszka, całą jego garderobę i pościel stanowiły. Dowiedziałem się, że pieczone w piecu kartofle służyły mu za codzienne pożywienie, a całym jego zbytkiem była herbata i kawa, całą pociechą fajka tytuniu. Do wygód życia nieprzyzwyczajony, nie dbał o pokarm ciała, duszę karmił natchnieniem!

Mój kawalerze! — mówił dalej zagrzany opowiadaniem swojem prefekt — łatwiej przyswoić dzikiego niedźwiedzia, unosić jastrzębia, nauczyć kanarka po serynetce śpiewać, jak przyciągnąć do siebie, ugłaskać odludka, jak otworzyć zasznurowane usta, odemknąć zaryglowane serce. Ponieważ mnie jednak coś mimowolnego do naszego młodzieńca ciągnęło, udobruchać go, do poufałości zbliżyć, do zaufania nakłonić przedsięwzięłem. Niełatwa to była pensa (tj. zadanie, M.J). Ale kto chce, ten wiele może. Po dwumiesięcznych staraniach zbliżyliśmy się do siebie, niby niechcący, i do tego doszedłem, że często bywał u mnie na obiedzie, a w końcu stołował się zaczął. Żona moja kazała mu uszyć tuzin koszul, opatrzyła jego garderobę, a niechcąc skromności obrazić, wydatek na kupione przedmioty wytrącała sobie miesięcznie z jego pensji.

Razu pewnego przyszedłszy do pana Adama pod wieczór, zastałem rozebranego, z rozczochranemi włosami, z fajką w gębie; wszerz i wzdłuż po pokoju chodził. Usta stłumione i niewyraźne słowa zdawały się wymawiać, oczy pałały niezwykłym gorączkowym ogniem, lica zazwyczaj blade, siną przybierały barwę. Skoro mnie ujrzał wchodzącego do pokoju, uspokoił się nieco, skłonił uprzejmie, na stołku posadził. Zaczęła się rozmowa, ale szła jakoś niegładnie. On był smutny, mało mówiący, zdawało się, jakby co tylko się zbudził, co tylko powracał do rzeczywistości życia z krainy urojeń, snów i marzeń! Ja zaś więcej z przywiązania niż ciekawości chciałem go wybadać, wyrozumieć, wywiedzieć się o cierpieniu fizycznem lub moralnem, abym mógł przyjść z pomocą, albo li też z pociechą! — Panie Adamie — zapytałem — czy jesteś chory? — Być może — odpowiedział — głowa mnie boli. — Może serce — dodałem. — Serce? Powtórzył:

Serce bije gwałtownie, oddechem nie władnę,
Iskry czuję w źrenicach, a na twarzy bladnę;
Niejeden z obcych głośno pyta o me zdrowie,
Albo o mym rozumie, coś na ucho powie.
Tak cały dzień przemęczę: gdy na łoże padnę
W nadziei że snem chwilę cierpieniom ukradnę,
Serce ogniste mary zapala w mej głowie!

— To wasindziej podobno poetą! — zawołałem. Mój młody kawalerze, słuchaj zdrowej rady na doświadczeniu opartej. Porzuć poezją. Ta ciebie do niczego nie doprowadzi, wróć lepiej do poczciwej prozy. Proza umysł naucza, a poezja go przewraca. Poezja rozkołysze twoją wyobraźnię, rozdrażni uczucie, nauczysz się latać w powietrzu, a po ziemi, kiedy będzie potrzeba, nie potrafisz chodzić. Zmarnujesz młode lata, żal mi twojej młodości.

Młodości! Ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe gromy
Przeniknij z końca do końca!

odrzekł, jakby w obłąkaniu. — Biada mi z tobą! — zawołałem. — Zgubiony człowiek. Nie ma co z tobą robić. — Po kilku chwilach milczenia: — Panie Adamie — dodałem — masz dużo zdolności, ale jesteś jeszcze bardzo młody, nie masz doświadczenia. Zająłeś miejsce piastowane przeze mnie przez lat kilkanaście. Chcąc drugich nauczyć trzeba dużo umieć, a starszy wiekiem, naturalnie więcej od młodszego posiada: bo miał więcej czasu do nabycia. Z tego powodu chcąc ci dać dowód mego przywiązania, ofiaruję spisane moje prelekcje, uwagi, spostrzeżenia. Przydadzą ci się niezawodnie i pewny jestem, że z nich korzystać nie omieszkasz. — To rzekłszy oddałem mu seksterna własną ręką zapisane. Przyjął je z wdzięcznością, pocałował w ramię i kiedym wychodził, podziękował i aż na schody odprowadził.

Szkoda mi go, pomyślałem, wracając do domu. Dobry chłopiec, zdatny, potulny, usłuchany, ale ta nieszczęsna poezja głowę mu całkiem zawróci.

W kilka dni później, po wieczerzy, rozmawiając z nim w tym samym przedmiocie, zbijając o ile mogłem wzrastający poetyczny nałóg, jak go wtedy zwałem. — Panie prefekcie, zawołał — powstajesz przeciw poezji, a ręczę, że sam wiersze piszesz! — Zarumieniłem się nieco: bo mnie jakby na uczynku złapał. Przyznałem się do winy i dowieść chciałem, że poezja dla młodego jest niebezpiecznym szałem, dla starego przyjemną rozrywką. Czym go przekonał? Wątpię. Ale gdy mię naglić zaczął, abym mu co z utworów moich przeczytał, dopełniłem żądania. Słuchając mojej ramoty (banalny utwór literacki, MJ), uśmiechał się czasami, a gdym o zdanie pytał (bo którýż z piszących nie ma miłości własnej?) chwalił, niektóre uwagi czynił. On młodszy mnie starego zachęcał, poprawiał, a ja już wtedy go jak mistrza słuchałem! Byłoż to przeczucie?

Minęła zima, nastąpiła wiosna, a nic się w trybie życia Adama nie zmieniło. Dopełniał obowiązków swoich z najsumienniejszą akuratnością, ale zawsze smutny, zamyślony, odludek. U mnie jednak bywał, zresztą nie uczęszczał prawie u nikogo. Już niektóre jego poezje przebiegały z rąk do rąk, już "Warcaby do brata", "Ode do Lelewela" napisał. Powiadano, że pracuje nad ważniejszym poematem. Jednak tak, jak jego długie wycieczki za miasto były dla wielu zagadką, to, co pisał, było dla wszystkich tajemnicą.

Nastąpił roczny egzamin, a po nim wakacje. Młodzież się rozjechała do rodzicielskich domów, prawie wszyscy nauczyciele opuścili miasto. Ja z rodziną odpoczywałem po całorocznej pracy pod tą wiejską strzechą, a Mickiewicz pozostał w mieście.

Dowiedziawszy się, że trzech uniwersyteckich kolegów przyszło z Wilna do Kowna piechotą, z odwiedzinami do naszego Adama, chęć mnie wzięła poznania się z nimi. W tym więc celu razu pewnego pod wieczór udałem się do miasta. Zapukawszy do drzwi: — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekłem do pokoju wchodząc. — Na wieki wieków, amen — odpowiedziano ze środka. Adam zerwał się z miejsca, przywitał się ze mną, poczem: — Przedstawiam panu prefektowi — rzekł do mnie — moich przyjaciół i szkolnych towarzyszy. — Piękna to była młodzież, śliczni kawalerowie, przyzwoici, grzeczni, uprzejmi i skromni. Wnet się znajomość zawarła. Zasiedliśmy wkoło stołu, podano herbatę i fajki.

Spoglądając na to nowe pokolenie, słuchając, podziwiając trafne spostrzeżenia, głęboką a tak przedwczesną naukę, i ten pogląd na rzeczy, tak postępowy, tak zgodny z ewangelicznem słowem, z czystą moralnością, serce w piersiach moich rosło i pomyślałem w duchu: szczęśliwa matko, będziesz miała z takich dzieci pociechę!

Rozmowa coraz się ożywiała, blade lica krasiły się rumieńcem, ogień błyszczał w oczach, rozpromieniały czoła myśleniem!

Wtem Mickiewicz wstał i z pamięci opowiadać nam zaczął pierwszą pieśń "Grażyny". Słuchaliśmy z zachwyceniem.

Kiedy jeden z nowoprzybyłych każde słowo zda się pożerał, drugi czerwienił się i bladnął na przemiany, trzeci na skrzydłach zachwytu, razem z poetą przenosił się w daleką przeszłość: widział Grażynę, jaśniejącą młodością, wdziękiem, urodą. Mnie po licach spływały łzy rozrzewnienia.

Poeta skończył, nastąpiło milczenie i trwało przez chwil kilka, bo każdy z nas lękał się go przerwać, przerwać urok, pod którym tak mu dobrze było! — Adamie — odezwałem się na koniec — rok temu powitałem cię kolegą moim, potem radziłem porzucić poezją, radziłem powrót do poziomej prozy, a teraz witam ciebie pierwszym naszym wieszczem! Ksańce ziemi dla ciebie za ciasne, tyś jest orłem, tobie potrzeba przestrzeni z burzą, z błyskawicą, z piorunem. Trwa sława dla twojej ojczyzny spuścizną, a dla ciebie nieśmiertelnością!

Północ wybiła, pożegnałem towarzystwo, a wziąwszy Adama na stronę: — Mistrzu! — rzekłem do niego — oddaj mi moje seksterna, moję ramotę, na nic ci się nie przydadzą. Nie mnie dawać tobie nauki, ale uczyć się od ciebie, podziwiać, uwielbiać twój geniusz wypada! A uścisnąwszy go serdecznie święty znak krzyża złożyłem na jego czole. — Seksterna twoje, kochany prefekcie — odpowiedział — zachowam na pamiątkę przyjaźni. Rad i nauk starszego zawsze słuchać będę, a znak krzyża świętego przyjmuję jako błogosławieństwo ojcowskie!

Całe wakacje koledzy Mickiewicza przepędzili z nim w Kownie. Razem zwiedzali piękne okolice miasta: Pożajście, Czerwony Dwór i ową Wielonę, pod której murami Giedymin śmierć chwalebną znalazł. I brzegi Niemna najeżone szczątkami zniklej krzyżackiej potęgi! Ale ulubioną ich przechadzką była nasza dolina.

Po rozstaniu się z towarzyszami swoimi, Adam Mickiewicz, czy ożywiony przyjacielskiej dłoni, ściśnieniem, czyli wskutek lepszego umysłowego usposobienia, mniej unikał ludzi, w niektórych towarzystwach uczęszczać zaczął. Wszędzie zapraszany, przyjmowany, chwytany. Płeć piękna zanim szalała, czytała jego wiersze, uczyła się ich na pamięć. Mickiewicz był w ustach wszystkich, w sercu niejednej!

Drugi rok szkólny się ukończył. Adama Mickiewicza powołano do nowego obowiązku, do Wilna. W wilię swego wyjazdu z Kowna, zaproszony przez nas został na podwieczorek do doliny. Liczne zebrało się towarzystwo płci obojej, odgłos muzyki rozlegał się echem po pobliskich wzgórzach i gajach. Wesołość ogarnęła serca, spacerowano, rozmawiano, bawiono się ochoczo: miła i błoga panowała swoboda. Podano wieczerzę. Zasiedliśmy do porozstawionych po łące stołów. Rozjaśnił się zwykle chmurne czoło poety, kiedy na prośby nasze niektóre ulotne wiersze i ustępy z "Grażyny" opowiadać nam zaczął. Przy końcu wieczerzy jedna z pięknych obywatelek tutejszych (Karolina Kowalska, MJ), na tę obchód przez nas na gospodynię wybrana, wziąwszy do ręki kieliszek szampańskiego wina: — Piję — rzekła — za zdrowie i pomyślność naszego wieszcza, a zarazem wnoszę, aby dolina, którą tak polubił, kędy szukał i znajdywał natchnienia, kędy każdy oddech wiatru ochładzał czoło rozognione myślami, a śpiew ptaków był pieśni jego wtórem, przezwaną odtąd została:

"Doliną Adama Mickiewicza!"

Powstaliśmy z miejsc z zapałem, spełniliśmy drogie nam zdrowie, a jednogłośnie podzielając szczęśliwy pomysł, potwierdziliśmy nazwanie, które w późne wieki zostanie relikwią przeszłości dla Kowna!

Mickiewicz ze łzą wdzięczności w oku dziękował wszystkim, ściskał podane sobie dłonie. Poczem w tej tak bliskiej chwili rozstania się z nami, oddalenia się od miejsc tak ukochanych, kędy tyle przemyślił, tyle przedumał, tyle przetęsknił, gotując się do przyszłej walki, która się chyba poza grobem kończy. Raz jeszcze spojrzał na swoją dolinę, a w jego spojrzeniu ostatnie było pożegnanie: już jej więcej oglądać niemiał! I zachodzące słońce wyjrzało zza chmury, raz jeszcze ozłociło błonia, wzgórza, lasy, jakby raz jeszcze wieszcza naszego pożegnać chciało.

Wracając do miasta towarzystwo całe wstąpiło do mnie, i tu pod moim dachem do późnej bawiąc nocy, po raz ostatni oglądaliśmy naszego poetę. A tam na dolinie, kędy przed chwilą było wesoło, gwar, śmiech, odgłos muzyki się rozlegał — głucho i pusto. Kędy dzień był pogodny i jasny, noc ponura i czarna, jak grób na cmentarzu, jak przeczucie wielkiego nieszczęścia!

Nazajutrz Adam Mickiewicz wyjechał do Wilna i odtąd nie powrócił do nas! Wiem dobrze — mówił dalej starzec z coraz to wzrastającym wzruszeniem — że go w tym życiu więcej nie obaczę. Może szczęśliwszym będziesz ode mnie, a jeżeli z nim gdzie spotkasz, powiedz mu, żeś się ze mną poznał, żeśmy razem po jego dolinie chodzili, żeśmy długo rozmawiali o nim. Powiedz mu, żem ci pokazywał tę tabakierkę — dodał dobywając jej z szafy. — Przysłał mi ją z Paryża, jako drogi upominek, niczem nie nadwerężonej przyjaźni. — Oto są listy jego pisane do mnie z Petersburga, z Moskwy, z Odessy! Te zaś wiersze oddaj mu pan ode mnie".

Dobrowolski przeżył Adama Mickiewicza, umarł w Kownie w 1857 roku licząc dziewięćdziesiąt kilka lat życia. Pamięć o Mickiewiczu, skromnym nauczycielu kowieńskim, pozostała u niego na zawsze.

Mieczysław JACKIEWICZ

* łac. Omia mea mecum porto: Wszystko, co posiadam, noszę z sobą, Cyceron, Paradoxa, t. I, s. 8.

Na powitanie jubileuszu Adama Mickiewicza

KAZACHSTAN
z polskiej perspektywy

Mój wyjazd do Kazachstanu na przełomie czerwca i lipca tego roku związany był z pełnieniem funkcji członka ministerialnej komisji przeprowadzającej wśród tamtejszej młodzieży polonijnej rekrutację na studia w Polsce. Funkcja o tyle niewygodna, że komisja, przynajmniej przed egzaminem, raczej się konspirowała niż otwierała ku kontaktom z miejscowymi Polakami, z których prawie każdy miałby z nią coś do załatwienia. Niemniej jednak, z braku służb dyplomatycznych, korzystała z opieki miejscowych działaczy Związku Polaków. To rozmowy z nimi, rozmowy w polskich domach tych szczęśliwców, którzy zakwalifikowali się na studia do Polski, wreszcie przesłuchanie ponad setki kandydatów pozwoliło mi stworzyć sobie obraz miejscowej społeczności polskiej, jej życia i problemów.

KOKCZETAW (a teraz już po kazachsku Kokszetau) został wybrany jako miejsce komisji, bo w tym obwodzie mieszka ponad połowa wszystkich kazachstańskich Polaków i tak też mniej więcej wyglądały proporcje wśród zdających. Wjechaliśmy do miasta od strony, gdzie wprost ze stepów wyrastają wysokie bloki, takie same, jakie widziałem mijając dziesiątki miast w czasie siedemdziesięciogodzinnej podróży. Ulice wytyczone pod kątem prostym, szerokie, a kiedy stanie się w środku miasta, to po prawej i po lewej, z przodu i z tyłu perspektywa kończy się stepem. Piaskowe i śnieżne burany muszą tu szaleć gorzej niż na otwartym stepie.

Na skraju miasta parę uliczek niskich domków, trochę dalej dzielnica świeżutka, jeszcze czerwieniąca się cegłą, rzec by można europejska. To dzielnica ludzi nowego porządku. Kto się tam buduje? Mafia. Miasto w stanie destrukcji. Na budynku władzy obwodowej nie zatynkowane miejsce po wyrwaniu emblematów sowieckich, blizna prawie symboliczna. W sklepach spożywczych chleb (bardzo tani), czarny makaron, mąka i mleko. Czasem ochłap mięsny, ale strasznie drogi, droższy niż w Polsce w lepszym gatunku, czasem konserwa z napisem: "śledź w oleju" też dwa razy droższa niż w Polsce. A tu średnia pensja wynosi 10 dolarów. Ponadto handel kioskowy (wódka, zachodnie piwo w puszkach. Z owoców można kupić tylko miejscowe jabłka wielkości rajskich jabłuszek, a warzywa tylko na targu — pomidory i ogórki. W mieście, które przeszedłem wzdłuż i wszerz, nie widziałem ani jednej księgarni. Nie mogłem kupić kartki pocztowej ani ciupagi, ani regionalnej lalki, ani choćby miniatury narodowego instrumentu — drumli.

NA Polaków natykamy się na każdym kroku, w pociągu z Pietropawłowska do Kokczetawy rozmawiamy po rosyjsku z polskim konduktorem, ciekawym polskiego życia. Tu nędznie, nie płacą już od kilku miesięcy. To narzekanie będzie przewijać się jeszcze w wielu rozmowach. Zapłacili, wyrównali przed wyborami, teraz znowu przestali. W pensjonacie, gdzie zostaliśmy zakwaterowani dwie miłe panie z obsługi pytają wprost: "Kiedy nas stąd zabierzecie?" Zawsze po rosyjsku. W czasie całego pobytu rozmawiałem tylko z jedną osobą, panią może pięćdziesięcioletnią, której polszczyzna była poprawna i wyniesiona z domu. Dobrze po polsku mówili także absolwenci rocznych kursów w Polsce, przygotowujących do studiów, którzy właśnie zjechali na wakacje. Wielu język ten rozumiało, był to jeszcze język ich rodziców, zapomniany potem i na nic niepotrzebny. Jeden z moich rozmówców przypominał sobie dzieciństwo sprzed parudziesięciu lat: matka nie wysłała nawet starszej siostry do szkoły, żeby jej rosyjskim nie zatruli, trzymała ją w domu do dziesiątego roku życia. Lecz około 1950 roku straciła wszelką nadzieję i wiarę w sensowność swojego postępowania. Czy są gdzieś społeczności, które mówią na co dzień po polsku? Może gdzieś na wsi. Ale i tam go nie słyszałem.

Wśród ponad setki kandydatów nie spotkałem ani jednego, którego język polski byłby językiem domowym. Jego lepsza czy gorsza znajomość to zasługa 34 nauczycieli z Polski pracujących na tym terenie, to także efekt większej lub mniejszej przychylności obwodowych władz szkolnych. W Kokczetawie polskiego uczą się jako nadobowiązkowego, upchanego gdzieś między prace ręczne a wf, w Karagandzie język ten traktowany jest jako ojczysty i uczą się go przez 5 godzin w tygodniu. Jest i, pożal się Boże, polonistyka w kokczetawskim *Piedinstitutie*, prowadzona przez rusycystkę z Polski. Kandydaci, w tym także na polonistykę, przeczytali "Latarnika", ale jaką książkę czytał bohater tej noweli, nie umiał mi już nikt powiedzieć. Swobodnie rozmawiają tylko po rosyjsku, do znajomości kazachskiego przyznawało się nie więcej jak dwie, trzy osoby. I to wobec rychłego wprowadzenia kazachskiego jako jedynego języka urzędowego. Zdaje się jednak, że prezydent Nazarbajew trochę zliberalizuje kurs w tej dziedzinie, nawet bowiem według oficjalnych statystyk 20 proc. Kazachów nie zna języka ojczystego.

Państwo, które z trudem uzyskało większość kazaską (tzn. 51 proc.) dopiero w ubiegłym roku, nie bardzo może sobie pozwolić na tworzenie obywateli drugiej kategorii, ledwo dominującej narodowości. Owe 51 proc. możliwe było dzięki imigracji Kazachów mongolskich i emigracji Rosjan, Niemców, Białorusinów, Ukraińców, a nawet Polaków, tylko że ci dotychczas prawie nigdy nie wybierali kierunku: Polska. Wracają na Ukrainę i Białoruś, wyjeżdżają do Rosji. Szczęściarze, którzy weszli w związki rodzinne z Niemcami wyjeżdżają wprost do raju.

KANDYDACI na kierunki humanistyczne zdawali historię Polski z elementami powszechnej. Tu nie zadziwia nawet mizerny poziom wiadomości, jakoś w końcu usprawiedliwiony. Zadziwiał i przerażał brak poczucia zakorzenienia. Na standardowe pytanie o losy rodziny, standardowa odpowiedź: "Stalin przesiedlił z Ukrainy". Gdzie było dokładnie to miejsce, jak się nazywała wieś — nie wiedzą. Historia rodzinna była przez dziesięciolecia takim obciążeniem, którego nie przekazywało się młodym, to była historia wstydliwa. Przez dwadzieścia lat traktowano ich jak więźniów, system komendantury wojskowej z codziennym meldowaniem się, zakazem opuszczania miejsca osiedlenia i nade wszystko z brakiem dokumentów osobistych obowiązywał tu do 1956 r.

W 1936 przesiedlił tu Stalin ze wschodniej Ukrainy około 250 tys. ludzi. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej nie zdobył się wtedy nawet na notę. Do dzisiaj żyje w Kazachstanie, tu zgodne są szacunki strony polskiej i kazachskiej, 60 tys. tych, którzy mają wpisaną w paszport narodowość polską i może drugie tyle tych, którzy niezależnie od zapisów metrykalnych do niej się przyznają.

Część przesiedleńców wróciła po 1956 do swoich ukraińskich wsi, podobno niektóre czekały nietknięte przez człowieka, a doświadczone tylko upływem czasu. Część roztopiła się w sowieckim tyglu, parędziesiąt tysięcy zaś, o czym się nie pamięta, w czasie działań wojennych zostało osadzonych w okolicach Swierdłowska, za Uralem, gdzie przenoszono fabryki zbrojeniowe. Z częścią poradziły sobie kontynentalne zimy.

Nie spotkałem nikogo z wywózek wojennych; ci mieli szansę wyjść stamtąd z armią Andersa lub z I Dywizją im. Kościuszki. Kto z nich nie zdążył, mógł to zrobić jeszcze w roku 1956 i 1957 r., umowy repatriacyjne dawały jednak tę możliwość tylko tym, którzy przed 17 września 1939 byli obywatelami polskimi.

Wreszcie niewielką grupę stanowią polscy osiedleńcy jeszcze sprzed rewolucji; którzy z kandydatów chwalił się nawet odpisami carskiej ochrany dotyczącymi politycznej inwigilacji pradziadka.

Wszyscy, chyba bez wyjątku, kandydaci przystępujący do egzaminu podejmowali w gruncie rzeczy decyzję o repatriacji. Takie było ich przekonanie, takie przekonanie ich rodziców. Pobrzmiewały w tym echa wypowiedzi prezesa Wspólnoty Polskiej prof. Andrzeja Stelmachowskiego o "pełzającej repatriacji", powoływano się również na wypowiedź któregoś z senatorów wizytujących Kazachstan, obiecującego tej młodzieży możliwość pozostania w Polsce po studiach.

I TU dał się odczuć brak najogólniejszej nawet koncepcji ewentualnej przyszłej repatriacji i brak uzgodnień między MSZ a MEN. Komisję i kandydatów obowiązywała jednolita instrukcja, dla Litwy, Łotwy, Estonii, Rosji, Białorusi, Ukrainy i Kazachstanu. Instrukcja według której preferuje się kierunki humanistyczne, ustanawia numerus clausus dla medycyny a numerus nullus np. dla prawa i dziennikarstwa. I jest to myślenie dobre, jeśli zakłada się powrót tych wykształconych ludzi do swoich krajów, jeśli zaś po cichu uznaje się, że mają oni w Polsce zostać, to dając im na samodzielny start dyplom absolwenta filologii polskiej czy nauczania początkowego robi się im krzywdę.

Musi też być jasno i prędko powiedziane, czy studiująca tu młodzież to forpoczta bliskiej powszechnej repatriacji, czy jest przykładem repatriacji wybiórczej, zbierającej tylko polską inteligencję. Wtedy stracilibyśmy już bezpowrotnie Polaków w Kazachstanie.

Już w trakcie egzaminów dotarła do Kokczetawy wiadomość, że Uniwersytet Jagielloński, którego byłem reprezentantem w komisji, podejmując uchwałę skierowaną do Rządu i Prezydenta apelującą o przeprowadzenie repatriacji, przyznał jednocześnie pięć stypendiów.

Nastroje repatriacyjne odbierałem jako powszechne i wcale nie naiwne. Od paru lat ta Polska staje się jednak bardziej znana i bliska, studiuje już ponad setka młodych ludzi, przyjeżdżają dzieci na kolonie, odnowiły się zerwane i zapomniane więzie rodzinne. Więc rozmowy przy stole o tym, ile kosztuje mieszkanie (w dolarach), jak można się urządzić, co można robić. Czasem jest to pragnienie złożenia kości na polskiej ziemi, zrozumiałe, jeśli babka leży pod Murmańskiem, a matka w Archangielsku.

W rejonie czkałowskim, na północ od Kokczetawy, w którym żyje około 12 tys. Polaków, przewodniczący miejscowego związku mówił, że nie zna ani jednej polskiej rodziny, która by budowała dom. To tam poznaliśmy rodzinę, w której ojciec wyróżniał się na szkolnych korytarzach tym, że pojawił się w mundurze milicjanta. Rezygnuje ze stanowiska, wysokiego, z pensją dziesięciokrotnie wyższą od krajowej, i już siedzi na walizkach. Repatriację przygotowuje mu jakaś gmina w Zielonogórskiem, a podobnych przypadków jest więcej. To właśnie na ziemiach północnych i zachodnich istnieje samorządowe lobby zdolne do przeprowadzenia takich uchwał. Może decydują tu więzi rodzinne, a może większa otwartość wynikająca z doświadczenia wygnańczego losu. Determinacja tego milicjanta jest tak silna, że gotów opuścić kraj nawet w jednych spodniach. Nie ma złudzeń ani on, ani jego żona, że czeka go w Polsce nowe, lepsze życie. Oni właściwie już się pogodzili, że to swoje życie ofiarują dzieciom i wnukom.

KRAJ bez perspektywy, mówią wszyscy, także dwie młode Rosjanki spotkane w pociągu jadącym do Moskwy, przykład emigracji uchwyconej *in statu nascendi*. Na emigrację udawały się z plecakiem. Co można stąd wywieźć na nowe życie? Po spieniężeniu wszystkiego — parę set dolarów. Za chwilę podaż nieruchomości przekroczy popyt, zostawiają swoje zadbane domostwa Niemcy, zostawiają i Rosjanie.

Spotykam także i takich, którzy o repatriacji nie myślą: właściciela dużego przedsiębiorstwa budowlanego, rolnika gospodarującego na 250 ha, fabrykanta produkującego lustra. Lustra to zresztą nie ten interes, co zaciemnione szyby samochodowe. Wezwał go do siebie szef miejscowej bezpieki, zakazał, że to produkcja dla mafii. Więc może by poszukać czegoś w Polsce, już się przygotowuje jakąś małą halę, małej fabryczki, lustra w Polsce są dwa razy droższe niż w Kazachstanie. A jak się odłoży, to można by pomyśleć o kupnie mieszkania.

Wrażenia z kontaktów z krajowymi biznesmenami generalnie mało korzystne, zapuszczają się w te obszary rozmaitej maści hochsztaplerzy i złodzieje. Jeśli jednak nie repatriacja, to przynajmniej polski paszport i podwójne obywatelstwo. Na wszelki wypadek: gdyby Kazachstan stał się republiką islamską (a zakusy na niego ma i Iran, i Turcja ze wspomnieniem imperium i ideą panturkizmu; turecki i kazaski to języki z tej samej rodziny) lub gdyby doszło do otwartego konfliktu kazachsko-rosyjskiego.

Północny Kazachstan jest obszarem kolonizacji kozackiej, a najbardziej znanym zwolennikiem tezy o sławiańskości tych ziem jest Sołżenicyn. Komisja ze dwa razy wysłuchała usprawiedliwienia niewiedzy kandydatów kilkumiesięcznym leczeniem szpitalnym (potwierdzonym przez osoby miarodajne) po pobiciu przez Kazachów. Groźny chuligański występek czy już przejaw nacjonalizmu? Byliśmy przyciskani do muru także innymi względami pozamerytorycznymi, lękiem chłopców przed wojskiem. Już później, a więc bezinteresownie, opowiadano, że służba kończy się zazwyczaj po pół roku, młodzi mężczyźni wracają ze złamaniami rąk i nóg jako niezdolni do dalszej służby wojskowej. Jest jeszcze jeden straszak: widmo głodu. Z powodu braku paliwa obsiano tylko 20 proc. areału, a susza trwająca drugi rok nie daje nadziei na dobry zbiór. Miejscowi obserwują narastający izolacjonizm, zwłaszcza wobec Rosji. Jest coraz mniej pociągów łączących z Moskwą, nie dochodzi rosyjska prasa (jest rosyjskojęzyczna, ale miejscowa), w miejscowej telewizji, którą oglądałem siedząc jak na tureckim kazaniu, wyraziste nacjonalistyczne zideologizowanie programu, antyrosyjskie i skrajnie antyokcydentalistyczne.

Miałem wrażenie, że kraj ten sprzeda gospodarkę za ideologię. Na razie tak zresztą jest. Polacy nie cierpią tam głodu i mają się w co ubrać. Naprawdę brakuje im lekarstw. I smaku życia.

Józef WRÓBEL

"Tydzień Polski" z 8 października 1994 r.

Sport

Piłka nad siatką

W dwóch miastach brazylijskich — Sao Paulo i Belo Horizonte — odbywają się mistrzostwa świata w siatkówce kobiet. 16 drużyn zostało podzielonych na cztery grupy, by rozegrać wstępną rundę turnieju. W inauguracyjnych meczach niespodzianek nie było. Pretendujące do złotego medalu zespoły bez większego wysiłku odniosły zdecydowane zwycięstwa po 3:0. Brazylijki pokonały Rumunki, a Kubanki wygrały z Peruwiankami. Napracowały się jedynie Rosjanki, aby zwyciężyć Ukrainki — 3:1.

W drugiej rundzie mistrzostw największe zainteresowanie wzbudził mecz pomiędzy drużynami Brazylii i Niemiec. W sali sportowej w Belo Horizonte zgromadziło się aż 24 tys. kibiców. Agencje prasowe stwierdzają, że jest to absolutny rekord siatkarskich mistrzostw świata. Brazylijki nie miały najmniejszych problemów z pokonaniem Niemek zwyciężając — 3:0 (w setach do 5,7 i 5) a pojedynek trwał zaledwie 50 min. Nie powiodło się natomiast Rosjankom, które uległy Chinkom — 0:3.

Po trzeciej rundzie z grupy "A" do ćwierćfinałów awansowała Brazylia, która zajęła pierwsze miejsce. Natomiast druga i trzecia drużyny tej grupy — Niemcy i Korea Płd. wystąpią w barażach. Z grupy "B" prawo występu w ćwierćfinałach zapewniła sobie Kuba, a o drugie skierowanie walczyć będą Holandia i Azerbejdżan. Z grupy "C" awans wywalczyły siatkarki Chin, a w barażu spotkają się Rosja i Ukraina. Z grupy "D" do ćwierćfinałów awansowała drużyna USA, a w barażu wystąpią Japonia i Czechy.

Rekord świata w jeździe godzinnej

Szwajcarski kolarz T. Rominger ustanowił na torze w Bordeaux wspaniały rekord świata w jeździe godzinnej. 33-letni zawodnik pokonał w czasie jednej godziny dystans 53,832 km poprawiając o 792 m wynik uzyskany przed niespełna dwoma miesiącami przez Hiszpana M. Induraina.

Rominger stosunkowo krótko przygotowywał się do próby ataku na rekord. Zamierzał ją podjąć na jednym z torów wysokogórskich, ale czas uzyskany podczas treningu w Bordeaux na dystansie 25 km zachęcił zawodnika do przyśpieszenia terminu i zmiany miejsca próby.

Losowanie ME w piłce ręcznej

Odbyło się losowanie grup eliminacyjnych mistrzostw Europy w piłce ręcznej 1996 r. Niektóre zespoły od razu zostały rozstawione. Innym przyjdzie walczyć o prawo występu w ME w grach kwalifikacyjnych. Tych grup jest 6 męskich (22 drużyny) i 5 kobiecych (17 zespołów).

Oto jak wyglądają składy poszczególnych grup eliminacyjnych turnieju męskiego:

grupa 1 — Chorwacja, Słowenia, Austria oraz zwycięzca kwalifikacyjnej grupy "D"; **2** — Węgry, Czechy oraz zwycięzcy grup "A" i "B" ; **3** — Francja, Białoruś i zwycięzcy grup "F" i "C"; **4** — Rosja, Rumunia, Polska, Islandia; **5** — Dania, Niemcy, Szwajcaria oraz zwycięzca kwalifikacyjnej grupy "E", w której wystąpią Litwa, Finlandia i Gruzja.

Kobiety: **1** — Norwegia, Czechy, Litwa i zwycięzca grupy "A"; **2**- Niemcy, Ukraina oraz zwycięzcy grupy "B" i "D", w której grają Białoruś, Polska, Gruzja i Bośnia Hercegowina; **3** — Chorwacja, Rumunia, Bułgaria, druga drużyna z grupy "D" lub "E", która będzie miała więcej punktów, ewentualnie lepszy stosunek bramek; **4** — Rosja, Szwecja, Islandia, zwycięzca grupy "C"; **5** — Węgry, Austria, Słowacja, zwycięzca grupy "E".

Trzy drużyny na czele

Po 12 seriach spotkań o mistrzostwo Polski pierwszej ligi nastąpiła zmiana lidera. Prowadzenie objęła stołeczna "Legia" przed GKS Katowice i "Widzewem" Łódź. Wszystkie te zespoły mają po 18 pkt.

Piłkarze z Warszawy w ostatniej kolejce pokonali u siebie "Petrochemię" — 3:0 i dzięki temu awansowali na pierwsze miejsce. Dotychczasowy przodownik — GKS Katowice stracił bowiem u siebie punkt w bezbramkowym meczu z ŁKS Łódź i spadł na drugie miejsce. "Widzew" pokonał u siebie "Stal" — 1:0. Tym sposobem czołowe zespoły tabeli zrównały się punktami.

Ale nie mecze "Legii", GKS czy "Widzewa" stały się futbolowym wydarzeniem minionej kolejki. Był nim mecz w Olsztynie między "Stomilem" a "Górnikiem" Zabrze. Na trybunach olsztyńskiego stadionu zasiadło aż 16 tys. widzów. Takiej frekwencji dawno nie notowano na polskich obiektach. Piłkarze "Stomilu" zrewanżowali się swoim kibicom i po dobrym meczu... nie dali się pokonać renomowanemu rywalowi. Remis — 1:1 potwierdza przynależność olsztynian do czołówki, gdzie zajmuje 5 pozycję (13 pkt). Zabrzanie są o stopień wyżej mając w dorobku 16 pkt.

Brązowe medale polskich judoków

Polscy judocy zdobyli w Hadze brązowy medal drużynowych mistrzostw Europy po zwycięstwie nad Wielką Brytanią — 5:2. Złoty medal przypadł Niemcom, którzy w finale pokonali Białoruś — 6:1. W turnieju kobiet w finale spotkały się drużyny Holandii i Francji i zremisowały — 3:3, ale dzięki lepszej różnicy małych punktów złote medale wręczono Holenderkom. W meczu o brązowe medale Polki pokonały Niemki — 4:3.

Decyzje UEFA

Anglia, Norwegia i Luksemburg zostały nagrodzone przez UEFA dodatkowymi miejscami w przyszłorocznych rozgrywkach Pucharu UEFA za postawę "fair play". Komunikat opublikowany po posiedzeniu Komitetu Wykonawczego informuje, że te trzy federacje "wyróżniły się sportowym zachowaniem na boisku" i znalazły się na czele «pierwszej w dziejach klasyfikacji «fair play» UEFA».

Anglia, której kluby były wykluczone z europejskich rozgrywek pucharowych na pięć lat po tragedii na Heysel w 1985 r. miała w tym sezonie trzy drużyny w Pucharze UEFA, natomiast Norwegia i Luksemburg — po jednej.

* * *

UEFA zabroniła Azerbejdżanowi rozgrywania meczów eliminacyjnych mistrzostw Europy 1996 r. na własnym terytorium z powodu ogłoszenia stanu wyjątkowego w tym państwie. Reprezentacja piłkarska tej byłej republiki radzieckiej rywalizuje w eliminacjach grupy I z Rumunią, Francją, Polską, Słowacją i Izraelem.

DOWCIPY numeru

Pacjent do lekarza:

— Doktorze, widocznie moje sprawy źle stoją... Czy to prawda?

— Dlaczego tak myślicie?

— Gdyż nie mogę jeść nawet tego, co doktor mi zabronił.

* * *

Zwierzęta uchwaliły, że zbudują most przez rzekę. Był potrzebny wagon cementu. Wysłały wilka do ministerstwa — nie wywył. Posłały lisa — nic nie wskórał. Nareszcie wysłano osła. Ten nie wraca tydzień, drugi... Wreszcie wraca z całym zestawem wagonów z cementem.

— Po co nam tyle?!

— Nie martwcie się. W ministerstwie spotkałem dużo swoich i udowodniłem, że most będzie budowany wzdłuż rzeki.

* * *

— Słyszałeś? Ministerstwo Łączności z Zagranicą przekształci się w dwa.

— ?!

— W ministerstwo — Tam i w ministerstwo — Stamtąd.

TELEWIZJA

WTOREK, 25 PAŹDZIERNIKA

LTV

7.45 — Na dzień dobry. 8.30 — Witaj, Francjo. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). **19.05 — Rozmowy wileńskie.** 19.35 — Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. 19.45 — Co słychać, premierze? 20.30 — Panorama. 21.05 — Film "Ucieczka Logana". 23.05 — Takie jest życie. 23.35 — Wiadomości wieczorne. 23.50 — Podróż muzyczna po Włoszech.

LITPOLIINTER TV

7.00 — Poranne koło. 9.00 — Serial "Dzika róża". 14.52 — Dziennik. 15.00 — Koncert. 15.30 — Cudowny świat czyli kino. 15.52 — Dziennik. 16.00 — Dzem. 16.20 — Serial "Ellen i przyjaciele". 16.52 — Świat dzisiaj. 17.00 — Sytuacja. 17.30 — Człowiek i prawo. 17.40 — Pogoda. 17.45 — Kto jest kim. 17.52 — Dziennik. 18.00 — Godzina szczytu. 18.30 — Puchar Zdobywców Pucharów w koszykówce. "Zalgiris" (Kowno) — "Nobiles" (Włocławek). 20.00 — Dziennik. 20.30 — Pogoda. 20.35 — Serial "Dzika róża". 21.00 — Salon dla dwojga. 21.20 — Muzyka. 21.35 — Film "Przebaczenie". 22.52 — Dziennik. 23.00 — Ciąg filmu "Przebaczenie". 23.30 — W świecie jazzu. 23.52 — Ekspres prasowy.

Program BAŁTYCKIEJ TV na kanale "LITPOLIINTER" TV:

18.30 — Koszykówka. Puchar Zdobywców Pucharów. "Zalgiris" (Kowno) — "Nobiles" (Włocławek).

TELE-3

7.30 — Wiadomości. 8.00 — Film anim. 8.30 — Serial "Santa Barbara". 9.30 — Serial "Okawango" (1). 10.30 — Film "Nicpoń". 11.55 — Lekcja jęz. ang. 12.00 — Film. 13.30 — Muzyka. 15.00 — Magazyn podróży. 16.00 — Sport na świecie. 16.30 — Prywatyzacja. 17.00 — Film. 18.30 — Film anim. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Anonse, muzyka. 19.30 — Serial "Santa Barbara". 20.30 — Film anim. 21.00 — Wiadomości. 21.20 — Anonse, muzyka. 21.30 — Film "Twoja aleja". 23.00 — Wiadomości. 23.20 — Muzyka.

WILEŃSKA TV

7.15 — MTV. 7.30 — Film "Polska kuchnia". 9.30 — Kineskop. 10.00 — MTV. 18.50 — Dziś w miasteczku. 19.00 — Serial "Philip Marlowe — prywatny detektyw" (2). 20.00 — Film "Polska kuchnia-2". "Szczęśliwego Nowego Roku". 22.05 — Serial R. Bradbury'ego. 22.45 — Nowości postmuzyki. 23.00 — MTV.

TV POLONIA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — "Przyjaciel wesołego diabła" (2) — serial dla młodych widzów. 10.45 — "W labiryncie" — telenowela. 11.45 — Tydzień prezydenta. 12.00 — Program publicystyczny. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — "Lalka" (5) — serial TVP. 15.00 — Cztery czwarte — magazyn. 15.30 — Rozmowa dnia. 16.10 — Katalog zabytków. 16.25 — Powitanie, program dnia. 16.30 — Z tajemnic nauki: "Anty Daniken" (4). 17.00 — Historia — współczesność: "Bogu i ojczyźnie". 17.30 — Muzyka młodzieżowa. 18.00 — Teleexpress. 18.15 — "Przyjaciel wesołego diabła" (3) — serial dla młodych widzów. 18.40 — Śpiewy po rosie" — film fab. 0.05 — "Dawno temu cichociemny" (4). 0.40 — Bliskie spotkania — Jerzy Stuhr. 1.10 — Publicystyka kulturalna. 2.00 — Gliny — magazyn policyjny.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Mama i ja. 10.25 — Domowe przedszkole. 10.50 — Porozmawiajmy o dzieciach. 10.55 — Język angielski dla dzieci. 11.00 — "Catwalk" (4) — serial prod. USA. 11.45 — Portret europejski. Antoni Van Dyck — książę Ruprecht z Palatynatu — film dok. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Giełda pracy, giełda szans. 12.20 — Zaproszenie do stołu. 12.30 — Klub Samotnych Serc. 12.55 — Prawnik domowy. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Agrobiznes. 13.15 — 14.50 — Telewizja edukacyjna. 16.00 — Muzyczna Jedynka. 16.30 — Dla młodych widzów. 17.00 — "Pierwsze pocałunki" — serial prod. franc. 17.25 — Dla dzieci: "Tik-Tak". 18.00 — Teleexpress. 18.20 — "Aria ze śmiechem". 18.40 — Automania. 19.05 — "Simpsonowie" — serial anim. prod. USA. 19.30 — Rewizja nadzwyczajna — prezydent Starzyński. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — "Dalekie głosy, spokojne życie" — film fab. prod. ang. 22.40 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 23.00 — Puls dnia. 23.20 — Sejmograf. 23.30 — Listy o gospodarce. 24.00 — Wiadomości. 0.20 — "Jestem ostatnia" — film dok. 1.00 — Boskie i cesarskie. 1.25 — Jak powiesić obraz? 1.45 — Tani program o poezji. 1.55 — Konteksty — muzeum wyobraźni. 2.20 — Muzyczna Jedynka. 2.50 — Kartki z podróży — "Świątynie i pałace Bangkoku".

ŚRODA, 26 PAŹDZIERNIKA

LTV

7.45 — Na dzień dobry. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.05 — Słowo chrześcijanina. 19.15 — Pięć nowel choreograficznych. 19.40 — Dziewięć rzemiosł. 20.30 — Panorama. 21.05 — Serial "Skradzione życie" (4). 22.00 — Magazyn sztuki "Galeria". 22.15 — Koncert. 23.00 — Wieczory. 23.20 — Wiadomości wieczorne.

BAŁTYCKA TV

7.30 — Horoskop. 7.35 — Serial "Tak świat się kręci". 8.30 — Serial "Granica nocy". 9.00 — Godzina CNN. 18.00 — Nowości bałtyckie. 18.05 — Nowości ze świata. 18.20 — Kino — moją miłością. "Wunderkindy". 20.00 — Nowości bałtyckie. 20.05 — Serial "Tak świat się kręci". 21.00 — Serial "Granica nocy". 21.30 — Ja, ty i inni... 22.00 — Nowości bałtyckie. 22.05 — Godzina CNN. 23.00 — Dziesięć najlepszych.

LITPOLIINTER TV

7.00 — Poranne koło. 9.00 — Serial "Dzika róża". 14.52 — Dziennik. 15.00 — Popatrz, posłuchaj... 15.20 — Film anim. 15.52 — Dziennik. 16.00 — Komputer. 16.20 — Serial "Ellen i przyjaciele". 16.52 — Świat dzisiaj. 17.00 — Spółka TVR "Mir". 17.30 — Koncert romansów. 17.40 — Pogoda. 17.45 — Kto jest kim. 17.52 — Dziennik. 18.00 — Godzina szczytu. 18.30 — Serial "Dzika róża". 18.55 — Skrzatodrom. 19.40 — Karaoke i inni. 20.00 — Dziennik. 20.30 — Pogoda. 20.40 — Monolog. 20.50 — Film "Borsalino i K°. 22.52 — Dziennik. 23.05 — O Muzeum A. Barchuszina. 23.52 — Ekspres prasowy.

TELE-3

7.30 — Wiadomości. 8.00 — Film anim. 8.30 — Serial "Santa Barbara". 9.30 — Serial "Westgate". 10.30 — Film "Twoja aleja". 11.55 — Lekcja jęz. ang. 12.00 — Film. 13.30 — Muzyka. 15.00 — Magazyn podróży. 16.00 — "Deutsche Welle". 17.00 — Film. 18.30 — Film anim. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Anonse, muzyka. 19.30 — Serial "Santa Barbara". 20.30 — Film anim. 21.00 — Wiadomości. 21.20 — Anonse, muzyka. 21.30 — Film "Ostatnia piękność". 23.00 — Wiadomości. 23.20 — Muzyka.

WILEŃSKA TV

7.15 — MTV. 7.30 — Film "Szczęśliwego Nowego Roku". 9.00 — Film "Obcy". 18.50 — Dziś w miasteczku. 19.00 — Serial "Philip Marlowe — prywatny detektyw" (3). 20.00 — Film "Piotr I" (1). 22.10 — Serial R. Bradbury'ego. 22.45 — Nowości postmuzyki.

TVP-1

10.10 — Wiadomości. 10.10 — Mama i ja. 10.25 — Domowe przedszkole. 10.50 — Porozmawiajmy o dzieciach. 10.55 — Język angielski dla dzieci. 11.00 — "Słoneczny patrol" — serial prod. USA. 11.50 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Od niemowlaka do przedszkolaka. 12.30 — Konteksty — muzeum wyobraźni. 12.55 — Nasze państwo — wiadomości. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Agrobiznes. 13.15 — 14.50 — Telewizja edukacyjna. 16.00 — Program muzyczny. 16.30 — Raj — magazyn młodzieżowy. 16.55 — Muzyczna Jedynka. 17.00 — "Moda na sukces" — serial prod. USA. 17.25 — Dla dzieci. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Miliard w rozumie — teleturniej. 18.45 — Polska kronika Ogórkowa. 19.05 — "Słoneczny patrol" — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — "Oliniarz do zabicia" — film prod. USA. 23.00 — Puls dnia. 23.20 — Magazyn prawny. 24.00 — Wiadomości. 0.20 — "Ucieczka do nowego świata" — serial prod. USA. 1.55 — "Elia Kazan" — film dok. prod. franc.

STALE SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE. Vilnius, tel. 45-79-23, 26-26-91. (Zam. 1004)

OBSŁUGA WESEL
Proponujemy usługi muzykantów, fotografów, gospodyń, samochody.
Vilnius, tel. 64-23-32. (Zam. 832)

WYKONUJEMY
granitowe pomniki, ogrodzenia, nagrobki.
Vilnius, ul. Algirdo 48, tel. 63-99-65
ul. Zielelos 6, tel. 63-05-58. (Zam. 936)

Z powodu śmierci ukochanej Mamy wyrazy współczucia członkowi komisji rewizyjnej p. Irenie SADOWSKIEJ składa Zarząd Główny Katolickiego Stowarzyszenia Polaków na Litwie

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY WALUTĘ
codziennie od godz. 9.00 do 20.00.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok p!. Katedralnego, tel. 22-70-17. (Zam. 944)

KUPUJEMY
czeki inwestycyjne. Tel. 75-27-63, 61-74-27, 63-47-74.
Zwracać się: Kalvarijų 3 (przystanek — Dom Towarowy). (Zam. 972)

SPRZEDAJEMY
efektywne kotły elektryczne do ogrzewania domów indywidualnych.
Vilnius, tel. 35-16-85, 42-95-12. (Zam. 973)

WILEŃSKI LOMBARD
szyje męską odzież: marynarki, smokingi, spodnie na zamówienia indywidualne. Vilnius, tel. 62-18-08. (Zam. 1013)

FOTO I VIDEO USŁUGI
Pomysłowe wykorzystanie optycznych i świetlnych kolorowych efektów.
77-13-17; 73-50-94. (Zam. 79-D)

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego. Vilnius, tel. 22 70 17

W Ejszyszkach (rejon solecznicki) SPRZEDAJE SIĘ działkę gruntową (6 ha łąki, 2 ha ziemi uprawnej). Tel. (8-22) 45-75-61. (Zam. 1020)

ODNAWIAM
miękkie meble w domu klienta.
Vilnius, 73-54-87. (Zam. 1027)

Kobieta z wyższym wykształceniem, po kursach menedżerskich, znająca język polski i litewski, POSZUKUJE PRACY księgowej lub ekonomisty.
Tel. 57-21-23; (Zam. 1028)

SPRZEDAM
pilnie i niedrogo mieszkanie w Nowej Wilejce. Tel. 67-94-48. (Zam. D-80)

Zapraszamy do podróży:

SADALVA

* MAROKO — 7 dni w Casablance
* GRECJA — SALONIKI — (5 dni autobusem najwyższej klasy przez Polskę, Słowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię)
* TAJLANDIA — 7 dni
* INDIE — DELHI, 5 dni
* PARYŻ — 4 dni
* USA — 7 dni (podróż turystyczna plus kupno samochodu)
* WILNO — WARSZAWA — MOSKWA — WILNO,

a także do PEKINU, BUŁGARII, TURCJI.

Pomagamy w załatwianiu wiz na Białoruś.

Zwracać się pod adresem:
Vilnius, Vivulskio 14/8, I piętro,
tel. 63-83-50, 65-10-53, 66-06-00, 65-10-54, 65-12-05.
(Zam. 900)

Międzynarodowe Forum Gospodarcze Polska - Wschód "SĄSIEDZI'94"
W dniach 17-19 listopada br. odbędzie się jedyna w swoim rodzaju wielobranżowa impreza wystawiennicza: Międzynarodowe Forum Gospodarcze Polska - Wschód "SĄSIEDZI'94", która stanie się z pewnością ważnym przyczynkiem do obecnych starań kół biznesu w Polsce o stworzenie nowych, skutecznych form ścisłej współpracy gospodarczej z krajami Europy Wschodniej, a w szczególności z krajami byłego Związku Radzieckiego: Białorusi, Estonii, Kazachstanu, Litwy, Łotwy, Rosji, Ukrainy i Uzbekistanu.
Organizatorem tej szczególnej imprezy jest:
World Trade Center Gdynia - Expo, Sp. z o.o. ul. Tadeusza Wendy 15
Miejsce:
Centrum Targowo-Wystawiennicze WTCG - Expo, Gdynia, ul. T. Wendy 15

Termin i godziny otwarcia:
17-19 listopada 1994 r.
codziennie od 10^{00} - 17^{00}

KORZYSTNE PODRÓŻE KOMERCYJNE AUTOKAREM "NEOPLAN".
Do MOSKWY przez WARSZAWĘ; do MOSKWY przez ŁÓDŹ, BEZPOŚREDNIO DO MOSKWY; do BUDAPESZTU — 22 października.
Sporo ulg dla stałych klientów.
W trybie pilnym załatwiamy dokumenty do Rosji, Niemiec.
Licencja 000011, tel. w Wilnie 61-31-42, 61-31-06.
(Zam. 954)

KU UWADZE FIRM, INSTYTUCJI, ORGANIZACJI!
Wileńska Poczta Główna jako jedyna w mieście niedrogo i szybko dostarczy foldery reklamowe bądź inne druki wszystkim mieszkańcom, instytucjom, przedsiębiorstwom i organizacjom miasta i rejonu.
Zwracać się: tel. 62-57-68, 62-17-56
Poczta Główna
al. Gedimino 7
2000 Vilnius
(Zam. 1025)

KORPORACIJA
MATININKAI
ŽALGIRIO 88 2005 VILNIUS, LIETUVA

Sprzedaje się:

1. Zbudowany w 1992 r. dobrze wyposażony dom w Wilnie przy ul. Rudens na Antokolu;
2. Dwa nie wykończone domy w Wilnie przy ul. Kernavės i w Żujunach;
3. Dom z budynkiem gospodarczym w osiedlu Šilagalis, rejon poniewieski;
4. 4-pokojowe mieszkanie z nie wykończonym poddaszem w Wilnie, ul. Pamenkalnio;
5. 3-pokojowe mieszkanie przy ul. Kalvarijų w Wilnie;
6. 2-pokojowe mieszkania w Wilnie: dzielnice — Szeszkine, Žirmuny oraz przy ulicach Svajonių, Vokečių, Jasinskio i Tverečiaus;
7. 1-pokojowe mieszkania przy ulicach Minties, Zanavykų i Daukšos w Wilnie;
8. Pojedyncze obejścia koło Mickun i Niemenczyna;
9. Działki gruntowe na Antokolu, Fabianiszkach, przy ul. Linkmenų w Wilnie;
10. 1,2,3,4 kondygnacje budynku administracyjnego przy ul. Daugėliškių w Wilnie:
11. Puste pomieszczenia na 2 i 3 kondygnacjach przy ul. Vilniaus w Wilnie;
12. Działki gruntowe o przeznaczeniu rolniczym nad jeziorami w rejonach malackim, rakiskim, trockim, wileńskim.

Zwracać się: Vilnius, tel. 75-06-64.
(Zam. 1002)

Sauna w pokoju i ogrzewacz mieszkania

Za jedyne 15 centów za godzinę, zabieg z zastosowaniem suchej pary w składanej saunie, która się mieści w niedużej torebce, poprawicie swoje samopoczucie. W czasie parzenia się będziecie oddychali powietrzem o temperaturze pokojowej. Ta sauna jest niezastąpiona w leczeniu reumatyzmu, przeziębienia i innych chorób, regulowaniu wagi ciała. Element ogrzewczy można wykorzystać do szybkiego i skutecznego ogrzewania pomieszczeń.

Zwracać się
Žirmūnų 139a, 1 p., gab. 108, Vilnius, tel. 77-39-33, 77-75-20.
(Zam. 998)

HolgerAntika Wileński plac

stale skupujemy
ZŁOM METALI ŻELAZNYCH I NIERDZEWNYCH.
Vilnius, Kirtimų 57, tel. 64-36-16.
(Zam. 1026)

Firma "ARSOL"

proponuje:
— wyjazdy do Szwecji i Niemiec po zakup samochodów (6 dni);
— wyjazdy komercyjne do Emiratów (4 dni);
— wyjazdy turystyczne do Anglii (8 dni);
— wyjazdy turystyczne do Sankt Petersburga (5 dni);
— wypożyczanie samochodów osobowych i mikrobusu z kierowcą;
— dostawy części do samochodów importowanych.
Licencja 000204.
Vilnius, tel. 35-72-03 od godz. 10 do 18, 45-13-44 od godz. 19 do 22.
(Zam. 1001)

BROMELAIN

(absorbent tłuszczów)

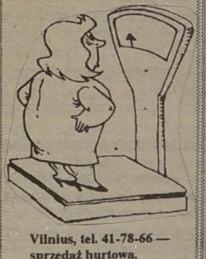

Vilnius, tel. 41-78-66 — sprzedaż hurtowa, 44-97-82, 42-90-45 — sprzedaż detaliczna.
(Zam. 1024)

Sklep jubilerski
Perlas
SKUPUJE I SPRZEDAJE wyroby jubilerskie, skupuje złoto, platynę, ordery Lenina, pallad, srebro techniczne.
Rozliczamy się od razu!
Zwracać się: Naugarduko 30, Vilnius, tel. 26-15-56.
(Zam. 882)

EKRANY

LIETUVA — "Wojny robotów" (USA) — o 12, 14, 16, 18; "Prawdziwa miłość" (Austria) — 20.
VILNIUS — 25-26.X — "Wschodzące słońce" (USA) — o 12, 19; 27.X — "Niszczyciel" (USA) — o 12, 14.30, 16.45; 28-30 — "Kika" (Hiszpania) — o 11.15, 13.20, 15.30, 17.40, 19.50; 27.X — Mistrzowie światowego kina. "Ofiarowanie" A. Tarkowskiego — o 19; 28.X — Retrospektywa filmów litewskich. "Herkus Mantas", "Čiutytė rūta" — o 19.50.
HELIOS — I sala — "Między dwoma ogniami" (Francja) — o 10.50, 12.50, 14.50, 16.50, 18.50, 20.50; II sala — "Pani Dautfaller" (USA) — o 10.10, 13.50, 16.30, 19.10; "Akademia policyjna-7" (USA) — o 21.20.
PERGALĖ — "Pani Dautfaller" (USA) — o 12.00, 14.30, 17.00, 19.30.
VINGIS — "Nietykalni" (USA) — o 15.00, 17.10; "Ciało jako dowód" (USA) o 19.20.
AUŠRA — "Kobieta w płomieniach" (Niemcy) — o 10.30, 14.00, 17.10, 19.00; "Testament błękitnego wujaszka" (Brazylia) — o 12.30, 15.50.
DRAUGYSTĖ — "Apteczny kowboj" (USA) o 15, 16.50; "Plac rynkowy" (Indie, 2 serie) — o 18.30.

KALENDARIUM

* Wtorek (25.X) jest 298 dniem 1994 r. Do końca roku 67 dni.
* Znak Zodiaku — Skorpion.
* Imieniny: Bonifacego, Darii, Ingi, Kryspina.
* Wschód Słońca — 7.07, zachód — 16.58. Długość dnia 16 godz. 58 min.

Długość dnia 9 godz. 51 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 25 października zachmurzenie z przejaśnieniami, krótkotrwałe opady, wiatr południowo-wschodni, umiarkowany. Temperatura 8-10 stopni ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni krótkotrwałe opady. Temperatura w nocy 1-6 stopni, w dzień 5-10 stopni ciepła.

Dyżurni wydania:
Halina JOTKIAŁŁO
Zbigniew MARKOWICZ
Teresa ŻARK
Teresa STRUMIŁO
Bronisława MICHAJŁOWSKA
Łoreta BORKOWSKA

KURIER Wileński
Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej.
Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius, Lietuvos Respublika
Kod 67218
Cena 40 ct (w Polsce - 1000 zł.)
SL 322
Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49, sekretariat — 42-79-50. DZIAŁY: polityczny — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, problemów społecznych — 42-78-72, aktualności krajowych — 42-79-64, 42-90-63, zagraniczny — 42-79-55, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, prawa i legislacji — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, stołeczny — 42-79-77, handlu, usług, "Magazyn rodzinny" — 42-79-56, kultury — 42-72-84, literatury i sztuki — 42-79-88, listów i interwencji — 42-69-65, reklamy i ogłoszeń — 42-69-63. Korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwinski — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylisci — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

OGŁOSZENIA I REKLAMĘ DO "KURIERA WILEŃSKIEGO" PRZYJMUJE SIĘ:
W Domu Prasy (al. Laisvės 60, piętro 11, pokój 1114, tel. 42-69-63, fax 42-72-65) w dniach pracy od godz. 9 do 17, jak też pod adresami w WILNIE (od godz. 9 do 19):
* al. Gedimino 46-1;
* ul. Pylimo 26;
* al. Gedimino 2, Poczta Centralna.
* W oddziałach łączności:
* nr 41, Gerovės 29;
* nr 48, Kojalavičiaus 131;
* Buivydiškės;
* Kalvėliai;
* Mickūnai;
* Nemenčinė;
* Nemežis;
* Paberžė;
* Pagiriai;
* Rudamina;
* Salininkai;
* Sudervė.
* W Kownie, ul. Biržų 8.